



AURORA I NAWARYN

STATKI WOJENNE ROSYJSKIE

W PORTSMOUTH.

NOTATKI

Majora SEWERYNA STAWIARSKIEGO.

LONDYN

38, Regent Square, Gray's Inn Road,
1854.

DUBLET

UNIVERSITY LIBRARY

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARIES

100-1000

102356



Wprawdzie wysłanie do Londynu kilku ludzi, których się nawet nie udało ocalić, jest samo z siebie tak małą rzeczą iżby nie powinno zasługiwać na uwagę. Że jednak z tego względu polemika pism publicznych w Anglii nadała temu wypadkowi cechę historyczności,—nadto w przekonaniu że jak gdzie indziej tak i w tym razie, różni ludzie różnie o tém sądzić mogą, czyli raczej tłumacząc się jaśniej, że każdy za granicą Polak, szczególnie w życiu politycznym ma przyjaciół i nieprzyjaciół, nie od rzeczy przeto będzie lubo nie mam żadnej pretensji do pisania, skreślić chronologicznie, okoliczności towarzyszące temu zdarzeniu, i załączyć dokumenta autentyczne i wyciągi z gazet mające z niem związek. Dla jednych będzie to wyjaśnienie prawdy, dla drugich pewien rodzaj obrony.

Dnia 15 Października 1853 r., w Sobotę, przybyły do Portsmouth dwa okręty Rosyjskie, z których jeden, fregata *Aurora* o 44, a drugi, korweta *Navarin* o 22 działach, mające dla reparacji zatrzymać się jakiś w tym porcie, w skutku czego w *Hampshire Telegraph and Sussex Chronicle* wyszedł następujący artykuł :

“Saturday, October 15th 1853.

“Two Russian men-of-war have arrived at Spithead, to-day. One frigate the *Aurora*, arrived this morning and saluted the national flag and that of the commander-in-chief, which the *Garrison* and the *Victory* returned. This afternoon a corvette the *Navarin* of the same nation arrived and also saluted. Both vessels they left October 1st. The Russian cutter-brig *Niemen* from Cronstadt to Kamczatka, which was also to have called here, was wrecked October 5th close to the Wiga beacon, crew saved.”

Dnia 16^{go} Października, w Niedzielę po południu, spotkałem z powyższych statków bandę majtków wpół pijanych, spiewających dumki Ruskie, a wokoło nich mnóstwo ciekawie im się przygotujących mieszkańców Portsea.

A.

Tegoż samego dnia, w Niedzielę, miałem wizytę z ziomka Karola Hilarego, który świeżo przybył z Southampton, a cierpiąc jakieś zapalenie, żądał od nas karty wejścia do tutejszego szpitala, do którego Polacy tu zamieszkali mają prawo; nadto oświadczył mi, że u Krzysztofika, u którego mieszka tymczasowo, było kilku majtków Rosyjskich od których dowiedział się, że płyną do Kamczatki.

Dnia 20^{го} t. m. przyszedł do mego mieszkania jeden z naszych Portsmuzanów, *quondam* podoficer z 4^{го} pułku liniowego, Michał Kuzga, z trzema majtkami z powyższych okrętów, którzy mieli do sprzedania płótno i tytuń, lubo niepotrzebowałem nic od nich kupić, przez ciekawość jednak dowiedzenia się skądby byli i gdzie płyną, zatrzymałem ich jakiś czas u siebie. Odpowiedzieli:—"Należymy do korwety *Nawarin*, którą dowodzi kapitan Istomin, jesteśmy rodem z Polski, (tutaj dali swoje nazwiska i miejsca urodzenia), płyniemy do Kamczatki; Polaków jest na nim kilku; kapitan nasz jest człowiek surowy, za lada co każe bić tyle co się zmieści na skórę; suchary daje stęchlę z zepsutej mąki, i t. d." Tu im przerwał: "Moi Bracia, wiecie zapewne o tém že jesteście na ziemi Angielskiej, a zatem gdybyście chcieli na niéj pozostać to możecie, tylko nie w tém miejscu w którego porcie okręt wasz stoi, ale iść gdzieindziej jak *np.* do Londynu." Mówili далéj: "My byśmy to radzi, ale nie wiemy jak to zrobić, a nadewszystko z czego żyć potém będziemy." Tu ich oświeciłem pokrótce, że przed dziesięciu laty podobnież z okrętu *Irtysz* pozostało jedenastu majtków, a przecież im włos z głowy nie spadł i mają, chwała Bogu, co jeść i pić w Anglii; gdybyście więc chcieli mię posłuchać, tobym wam poradził: "Oto tak, moi bracia! Nas w tym kraju Polaków a szczególniej w Londynie jest dosyć; ci, prawda, nie są bogaci, ale to wam zaręczam, że z tém co mają to się z wami podzielią, że was tam dobrze przyjmą, a nadewszystko starszyźnie waszzej nie wydadzą, choćby nawet rekwizycya o to zaszła do rządu, idzie tylko o to, żebyście ze sprzedały tego co macie na zbyciu ubierali sobie co grosza na drogę; — gdybyście bowiem mieli iść do Londynu, najpodobnięt tę podróz musielibyście odbyć pieszo, bo teraz na drodze żelaznej existują pewne znaki zwane *telegrafami*, za pomocą których łatwo bylibyście zatrzymanieni; przeciwnie, idąc pieszo, bocznemi drogami i gdzie te znaki nie existują, moglibyście maszą nawet w kilku albo kilkunastu razem maszerować dni parę bez żadnego stađ niebezpieczeństwa, tém więcej idąc spokojnie, ostróżnie i z pewnym na to przewodnikiem. Teraz jednak kiedy jest trochę

zawcześnie z wami o tém mówić stanowczo, dopóki się coś pewnego wzḡledem tego nie obmyśli, zalecam wam jedynie mieć to w sekrecie i odwiedzać mię od czasu do czasu, nadto życząc dobrę zabawy po ich długiej podróży, ich i Kuzgę pożegnałem."

Dnia 23^{go} t. m., w Niedzielę około południa, odwiedził mię powtórnie Hilary,—mówił on że był, stosownie do karty mu danej, w szpitalu, lecz że doktor niechciał go tam przyjąć na mieszkanie, ale mu dał jakieś płukanie, które nie bardzo mu pomaga i że nie mając funduszu na utrzymanie siebie, podaje prośbę do Towarzystwa Literackiego o wsparcie, do czego żądał z naszej strony poparcia; prócz tego Hilary wspomniał mi, że u Krzysztofika było powtórnie kilku majtków z okrętu *Aurora*, pomiędzy niemi kucharz oficerski, Polak, nazwiskiem Olszewski, który żądał ażeby z nim pójść do rzeźnika dla kupna mięsa; że Hilary zrobił mu tę grzeczność, że po odważeniu rzeźnik zrobił mu prezent z kilku funtów oddzielnie. Przed odejściem zobowiązałem Hilarego, ażeby się wybadyszał przy każdym podobnem zdarzeniu, jaka być może liczba Polaków na tych okrętach.

Tegoż samego dnia przed wieczorem był u mnie ziomek Antoni Bańkowski, jeden z Polaków tu mieszkających, robiący krawiectwne z innym, nazwiskiem Kisielewski, i powiadał mi że ten ostatni był w Piątek (d. 21) na fregacie *Nawarin*, że dostał robotę od oficerów tego okrętu, że nazajutrz, to jest w Sobotę, odwiedzał go (Kisielewskiego) pop Ruski, rodem z Ukrainy, i że Kisielewski towarzyszył mu do świątyni *Wenery* w Portsea.

Dnia 25^{go} t. m., we Wtorek, był znowu u mnie Hilary z trzema pudełkami cygar Hawanny, które mu kucharz oficerski Olszewski, powierzył do sprzedania, ofiarując mi przez grzeczność jedno lub dwa z tych pudeł, po najniższej cenie, gdybym dla siebie zatrzymał, z czego jednak nie chciałem korzystać, raz że na podobne wydatki niemam zbytnich pieniędzy, powtóre że to jest w Anglii kontrabanda. Przy tej okazji powiadał mi Hilary, że był na obu okrętach i tam go oficerowie mieli dobrze przyjać.

Dnia 30^{go} t. m., w Niedzielę, przyszedł do mnie Jan Wasilewski z czterema majtkami z okrętu *Aurora*, którzy mieli do sprzedania wiele rzeczy. Do tych przemówiłem w podobnym guście jak do poprzedzających; kupiłem parę butów dla Paluszaka, trochę tytoniu w liściach dla siebie, a wziąwszy ich nazwiska, odprawiłem zalecając sekret i propagandę ostróżną na okręcie.

Dnia 31^{go} t. m., nazajutrz, był u mnie Łastowiecki i dał relację

że go odwiedzało wczoraj sześciu majtków Rosyjskich z okrętu *Navarin*, z których czterech było z Polski z zabranego dawniej kraju, że im insynuował myśl pozostania w Anglii, lecz że jeden z nich, trębacz, był zupełnie temu przeciwnym, a nawet mówił: "że im przed wyjazdem z Rosji uczyniono obietnicę i za powrotem z wojażu, wolność i spokojny powrót do domów, nadto jakieś pieniądze wynagrodzenie", musiał więc poprzestać, temu więcej że niektórzy z nich dawali mu pewne znaki ażeby był ostróżnym.

Dnia 2^{go} Listopada, we Środe, był u mnie Hilary, mówił że ma się lepiej i życzyłby sobie wrócić do Londynu, w każdym jednak razie, zatrzyma się jeszcze z dni kilka dopóki nie nadjejdzie odpowiedź z Towarzystwa Literackiego na jego podanie, i będzie u mnie przed wyjazdem. Pochwaliłem zamiar czekania Hilaremu, bo mi właśnie w tej chwili wpadło na myśl, mając już najmniej z dziesięciu ludzi na lewo i na prawo gotowych do wymarszu, pomyślałem sobie, mówię, czyby nie było dobrze zwlec trochę podróż Hilarego, i skoncentrowawszy co się da z oddziałów Wasilewskiego, Kuzgi i Łastowieckiego, nadto zaliczywszy Hilaremu z swego funduszu pewną kwotę pieniężną na jego utrzymanie w drodze, tych ludzi z nim wyprawić pieszo do Londynu. Tą myślą byłem zajęty, kiedy Hilary przyszedł do mnie nazajutrz z rana z pożegnaniem, oświadczając że nie może dłużej czekać, nawet na odpowiedź Towarzystwa Literackiego, że gdyby co nadeszło stamtąd, pod adresem jaki mi pierwszą pocztą wskaże, nieomieszkał mu to zwrócić do Londynu. Odwodziłem Hilarego wszelkimi sposobami od tak raptownego wracania, i użyłem do tego wielu argumentów pod ręką, a nadewszystko tego co miał dawniej najwięcej na myśli, to jest czekania na odpowiedź Towarzystwa Literackiego, w rzeczy zaś samej ażeby zyskać czas dostateczny, dla porozumienia się stanowczo z nim, z ludźmi i ich łatwego u siebie skoncentrowania; —lecz kiedy widział że Hilary uporczywie obstaje przy swoim zamiarze wracania, i zbija mię faktami: że ma pewną wiadomość z Londynu iż Towarzystwo Literackie wyprawia swoim kosztem Polaków do Konstantynopola, że nie należałoby mu opuszczać téj okazyi, przeczeboby nie tylko wyszedł z krytycznego położenia w jakim teraz zostaje, ale jako oficer postawiłby się w pozycji korzystnej dla siebie w Turcyi,—unikłkiem, zostawując zupełnie jego woli jak ma dalej z sobą postępować, jedynie obligowałem go usilnie o to, ażeby za powrotem do Londynu nie zaniedbał widzieć się z Ob. Worcellem i Oborskim, objawił im chęć moją wyrwania

kilkunastu Polaków z rąk Moskiewskich i o tém mię niezwłocznie pod wiadomym sobie adresem zawiadomił.

W parę dni po odejściu Hilarego, Rada Towarzystwa Literackiego przez sekretarza swego zapytywała nas, w liście z d. 4^{go} Listopada do brata mego adresowanym, czy Karol Hilary i Karol Hilson jest jedna i taż sama osoba? i czy tenże jest osobiście nam znajomym, chcąc przez to jak się zdaje rada odpowiedź swoją Hilaremu na jego podanie, zastosować do naszej odpowiedzi. Odpowiedzieliśmy więc zaraz p. Szulczewskiemu, że Hilary, nam jest znany dopiero od dwóch miesięcy, że nam pokazywał swój paszport z Francją wydany na imię *Charles Hilary*, że ten o ile można było dać wiarę jego opowiadaniu, zasługuję na wsparcie Towarzystwa Literackiego.

Dnia 6^{go} Listopada, Hilary niecierpliw zapewne odpowiedział z Towarzystwa Literackiego, pisał do mnie w języku francuzkim list w następujących słowach :

“Monsieur,

“Rien de nouveau pour le moment, pas de fonds pour s'embarquer à Constantinople; tout est tranquille;—en attendant, beaucoup de mensonge, peu de vérité. Si quelque chose arrivera, je vous écrirai tout de suite.

“Si quelque argent est arrivé pour moi, envoyez-le moi sous l'adresse : 10, Great Windmill Street, Haymarket.

“J'ai l'honneur de vous saluer,

“CHARLES HILARY.”

P. S. “Mon compliment à M. votre frère. Je suis toujours un peu malade.

“S. Stawiarski, major polonais,
43, Grigg Street, Southsea Portsmouth.”

Każdy jednak z listu tego może przekonać się łatwo, że Hilary miał tylko na celu swój własny interes, bo nic nie wzmiarkował czy widział się z p. Worcell i czy z nim mówił o interesie albo nie, a mnie koniecznie było potrzeba przynajmniej jego adresu, więc w odpowiedzi mojej, w której donosiłem Hilaremu o zapytywaniu się nas, przez Radę Tow.^a Literackiego względem nazwiska i innych szczegółów tyczących się jego osoby, wyraźnie zaleciłem w postscriptum temuż, nadesłanie mi adresu p. Worcella;—list ten pisany w dniu 8^{go} Listopada, podobnież w języku francuzkim, brzmi jak następuje :

“Mon cher Hilary,

“Quelques jours après votre départ, le conseil de l’Association Littéraire des Amis de la Pologne, par son secrétaire, nous a envoyé les questions à savoir : Si vous êtes connu de quelqu’un des Polonais à Portsmouth, et si le nom de *Charles Hilary* et *Charles Hilson* est une et la même personne. A ces questions nous avons répondu au conseil, que vous êtes connu de nous depuis quelques mois, que vous avez visité Portsmouth deux fois. Qu’à la première visite, vous nous aviez montré un passe-port, dans lequel il a été inscrit le nom de *Charles Hilary*. Que selon ce que vous nous aviez raconté, vous étiez né en Courlande ; — qu’en 1830, du corps de *Włodek* dans lequel vous avez servi comme officier, vous avez passé dans les rangs nationales ; — qu’à la fin de la campagne vous aviez émigré avec les autres en France ; qu’en 1834, en Espagne, vous étiez employé comme l’officier dans la Légion sous le maréchal Clausel, ensuite dans le même grade en Alger, et qu’enfin, après avoir quitté le service militaire, vous vous établissiez à Dijon, en qualité de l’employé des chemins de fer, où vous jouissiez d’une pension de deux cents francs par mois, etc. ; — qu’en 1851, après vous avoir mêlé dans les associations politiques, on vous a dénoncé et forcé de quitter la France. Depuis ce temps-là, vous êtes constamment en Angleterre et réduit à la misère, qu’accompagne toujours les émigrés nouvellement arrivés dans ce pays, tout ensemble pris avec la maladie qui se manifeste à votre santé auparavant robuste, mais dépérissant par suite de vos anciennes blessures, vous donne l’incontestable droit à la considération du Conseil. Allez donc là, exposez vos motifs vous-même, et, je crois, qu’on ne vous refusera pas le soulagement qui est nécessaire à la réparation de votre santé.

“Monsieur, votre très humble serviteur
“SÉVÉRIN STAWIARSKI, Major.”

P. S. “J’espère que vous m’enverrez l’adresse déjà demandée de M. Worcell, et sans délais.

“CHARLES HILARY, officier polonais,
10, Great Windmill Street, Haymarket London.”

Tego samego dnia, wieczorem, był u mnie Bańkowski i powiedział że Hilary podawał prośbę do oficerów Rosyjskich o wsparcie, lecz mu to zepsuł Kisielewski, nagadawszy na niego wiele niedobrych rzeczy, a nadewszystko że on nie jest dobrowolnym mieszkańcem Anglii, tylko emigrantem polskim, i t. d. ; w skutku czego, ciż oficerowie, nie tylko mieli odmówić wsparcia Hilaremu, ale wzbronili mu wstępu na okręt, i że dla tego zapewne tenże tak raptownie

opuszcili Portsmouth; — nadto, wspominał mi Bańkowski że : "pop Ruski poróżnił się z Kisielewskim w skutku otrzymania jakiegoś prezentu od Nymf w Portsea."

Dnia 9^{go} Listopada, Wasilewski przyszedł do mnie z dwoma Polakami z okrętu *Navarin* mającemi tytuń do sprzedania, którego część zakupiwszy, przy odejściu oświadczyłem im gotowość do wymarszu przed końcem bieżącego miesiąca.

Tym sposobem mając już kilkunastu ludzi z obu okrętów, gotowych do drogi, tylko w oczekiwaniu na adres p. Worcella od Hilarego, zacząłem czynnie porozumiewać się z Łastowieckim, Kuzgą i Wasilewskim, dając im, każdemu w szczególności do zrozumienia : że 27^{my}, to jest Niedzielę, obrałem na skoncentrowanie u siebie ludzi mających chęć emigrowania do Londynu, a to dla tego że Moskale, według przyjętego w swym kraju zwyczaju, najdłużej pozwalają w tym dniu zostawać im na lądzie,—ażebry więc na ten dzień każdy z nich ze swoim oddziałem był gotów i na dany znak przybywał do mego mieszkania, mając na myśli w tym dniu niezawodnie sam z niemi iść do Londynu.

Dnia 20^{go} t. m., w Niedzielę rano, postman przyniósł to co w Anglii nazywają *dead letter*, czyli moją odpowiedź na list Hilarego z dnia 6^{go} Listopada, a w którego postskrypcie wyraźnie obligowałem Hilarego i to bezzwłocznie o nadesłanie mi adresu p. Worcela, z dopiskiem na kopercie przez pocztę Główną Londynu, "*not known as directed in the Env. Windmill Street Haymarket, Gieldhead*", nazad do Portsmouth mi zwrócony. Ten czyn Hilarego w nadesłaniu mi fałszywego adresu swego mieszkania, w przyjmowaniu aliasów, nadto mając w świeżej pamięci relację Bańkowskiego : "że tenże udawał się z prośbą do oficerów Rosyjskich w porcie tutejszym, to postępowanie, mówię, Hilarego zaczęło mieć wyprowadzać z błędu, i od téj daty naturalnie wiodło do konkluzji, że Hilary nietylko sobie lekce ważył z tego co mu zaleciłem, ale co najbardziej do prawdy, nie widział się wcale z osobami w Londynie do których miał wyraźne odemnie polecenie.

Tegoż samego dnia, to jest 20^{go} Listopada po południu, odwiedził nas Ob. Wincenty Żórawski, przybyły świeżo z Londynu w przejeździe swoim przez Portsmouth do Isle-of-Wight i A. Bańkowski, ziomkowie ci bawili długi czas u mnie, i właśnie kiedy z jednym z nich byłem zajęty grą w szachy już zmrokiem około godziny szóstej wieczór, wpadł Wasilewski i oświadczył, że ośmiu majtków z których niektórzy pozostali na drodze i czekają go w pewnym na

to oznaczoném miejscu, stosownie do tego jak im poprzednio radziłem, posprzedawawszy swoje efekta wybrali się zupełnie do Londynu. Nieprzygotowany na tak niespodzianą wizytę, zacząłem wahać się i czynić mocne remonstracye Wasilewskiemu że niepotrzebnie z tém się pośpieszył; że dopiero w następną Niedzielę (27 Listopada), na znak sobie dany i to zebrawszy wszystkie razem oddziały, miałem zamiar wyprawić do Londynu,—ale ci którzy weszli do domu zaczeli mię usilnie obligować, że przez tę zwłokę mogą ich wystawić na ciężką karę, że już są dużo skompromitowani tak sprzedają swoich rzeczy jakotęż i wyprowadzeniem z okrętu niektórych efektów skarbowych, i że na żaden sposób nie mogą się wstecz cofać, co kiedy poparł Wasilewski i oświadczył gotowość im przewodniczenia do Londynu, zapytałem czy mają pieniądze na drogę, bo bez nich podróżować w Anglii nie można, (powiedziałem to tylko dla ostudzenia w nich momentalnego zapału i gdyby można zwłoki do drugiej Niedzieli, to jest 27^{го} Listopada, w której razem zebrawszy wszystkie oddziały, miałem się z niemi sam udać do Londynu, i tam braciom zamieszkałym, na obchód Rocznicy 29^{го} Listopada zrobić tą rzeczą-surpryzę), lecz kiedy ci ludzie wyraźnie oświadczyli: że co do tego punktu mogą być spokojnym, że nie tylko każdy z nich ma po kilka rubli w kieszeni, ale jeden z nich, kowal, ma 15 rubli przy sobie, co im będzie aż nadto dostateczne na odbycie podróży do Londynu i na początkowy ich tam pobyt,— *nolens volens*, skonfrontowałem ich nazwiska z moją listą dawniej sporządzoną, napisałem marszrutę kolumny Wasilewski miał ich prowadzić, obierając na to, starą drogę koczoną na Petersfield i Guildford,—nadto dałem im i Wasilewskiemu najwyraźniejszą instrukcję czekania mię w Guildford między godziną 9 a 12 we Wtorek przed południem, na przypadek gdyby pierwej tam przybyli, czyli raczej zaleciłem ażeby Wasilewski sam mię oczekiwiał przy ostatniej karczmie od strony Londynu, ludzi zaś tak umieścił, ażeby byli za miastem na ustroniu i w ciągłej z nim komunikacyi. Kiedy im te dałem rozporządzenia, zmieniłem wojskowe czapki na kapelusze różnego rodzaju i czapki cywilne, a przestrzegając nadeweństwo trzeźwość w drodze, wyprawiłem ich życząc szczęśliwej podróży. Żeby zaś spróbować czyby pod ręką niedało się cokolwiek zwiększyć falangę Wasilewskiego i wysłać w trop za tamtymi, obleciałem pomieszkania Krzysztofika, Kuzgi i Łastowieckiego, z których pierwszego nie zastałem u siebie, co zaś do dwóch ostatnich, znalazłem ich w zupełnej niemożności zadosyć uczy-

nienia na moje wezwania w téj chwili, wróciłem do domu i zaraz nazajutrz zrana, dnia 21 Listopada, pierwszym trenem wyjechałem do Londynu, gdzie trochę przed południem wysiadłem na stacyi w Nine Elms Vauxhall.

Jak wiadomo, nie mając adresu do żadnego z rodaków z którymi cheiałem się pierwój porozumieć, musiałem więc z Vauxhall bieżyć do Michalskiego na Leicester Square, gdzie spodziewałem się od jakiego z tam bywających Polaków, otrzymać w tym względzie informację. W samej rzeczy, kiedy mi się to częściowo udało, zwróciłem się ku Paddington i zaszedłem do mieszkania obywatela Oborskiego 10, Crawford Street Portman Square, a po zwyczajnych ceremoniach powitania, odezwałem się : "Pułkowniku, wiadomo ci zapewne iż przed dziesięcią laty, udało nam się zabrać Moskalom w Portsmouth, z okrętu *Irtysz*, jedenastu majtków, którzy są wohni, znaleźli dla siebie stosowne do ich usposobienia utrzymanie i w Emigracji zwiększą nasze szeregi. Nadto przy wiadomych ci zapewne, obywatele, dzisiejszych stosunkach Rosyi z Anglią, i opinii publicznej coraz silniej objawiającej się w tym kraju dla zmienienia polityki swego rządu względem Rosyi, i korzystając z téj dziś irrytacyi, postanowiłem uprowadzić pewną liczbę majtków z okrętów tego narodu dla naprawy zatrzymanych w naszym porcie i skierować ich do Londynu." — Kiedy mój szanowny interloktor zapytał mnie, czy to są Polacy, i jaka ich liczba ? i odebrał odemnie stosowną odpowiedź,—zrobił uwagę, "że w dzisiejszym położeniu Emigracji, która jest biedna, nie można było się spodziewać, dla tych ludzi, żadnej materyalnej pomocy, że byłoby dziś najstosowniej, udać się w tym względzie do lorda Sztuarta, który według jego zdania, rozporządzając funduszami emigracyjnymi, naturalnie przedzejby mógł dla tych ludzi jakąś pomoc obmyśleć." — Na to odpowiedziałem : "Pułkowniku ! Ludzie, którzy wyszli z okrętów Rosyjskich, robią drogę do Londynu swoim kosztem, z ubieranych na ten cel własnych funduszów i mają dosyć nawet na początkowy pobyt w Londynie, a zatem nie ofiar, ze strony Emigracji żądaję, ale gościnnego schronienia wśród braci rozrzuconych w tém mieście, w początkach swojej ucieczki, ażeby nie łatwo przez komendantów swoich wyśledzonymi być mogli ; kiedy zaś bezpieczeństwo ich poszukiwania przeminie, wszyscy zaręczam, jako zdrowi, młodzi i znający jakieś rzemiosło, wezmą się chętnie do pracy dla zarobienia na swoje utrzymanie ; że udawać się z niemi do lorda Sztuarta, nietylko byłoby dziś niepolitycznie ale sprzeciwiałoby się historyi,

żebym przesto nie był przymuszony wygadać się z czém mimo-wolnie, znając jak Anglicy są przenikliwi, a zatem odpowiedziałem obojętnie, iż sam nie wiem... mnie tylko mówiono, że to muszą być zapewne Niemcy, i t. d. Ale widząc że się zaczął uśmiechać i niedowierzał danej mu przeszemnie odpowiedzi, skłoniłem się i z komplementem *I thank you*, odszedłem. Zdziwiony tą jego powieścią ale na drodze pewnego śladu, lubo niemogło mi się w głowie pomieścić jakim sposobem ci ludzie jedenaście mil Polskich zrobili, jednego dnia i jednej nocy i to z Wasilewskim, który już nie jest w pierwszej młodości, niedowierzałem temu i w skutku tego niedowierzania udałem się na koniec miasta od strony Portsmouth, zapytując w rogatece poborce jakiejś miejskiej opłaty, w takim samym guście jak poprzedzającego, w przekonaniu że ci ludzie tego człowieka baczności żadną miarą ujścby nie powinni, a kiedy miał i ten detalicznie potwierdził:—"Ze dnia wczorajszego, między godziną 3 a 4tą po południu, w samej rzeczy przechodziło kilku ludzi ubranych w strój taki jakim mu opisał", —nie miałem potrzeby w tym przedmiocie informować się kogokolwiek bądź więcej, pewien tego że ci ludzie z Wasilewskim muszą być już w Londynie, albo jeżeli nie, to gdzie w bliskości tego miasta.

Muszę tu wyznać prawdę, że lubo czułem z razu do Jana Wasilewskiego pewien rodzaj nieukontentowania z niedopełnienia danego mu polecenia, czekania miał w tem mieście, zaraz jednak usprawiedliwałem go przed sobą tym argumentem, że on i ludzie którzy wczoraj przybyli do Guildford, niechcąc zapewne tracić drogiego im czasu i czekać miał do dnia następującego do południa, po odpoczynku gdziekolwiek na drodze, zdecydowali między sobą iść do Londynu. Tam zaś przybywszy, pomyślałem był sobie, Wasilewski który zna z poprzedzającej swój bytności to miasto dobrze, najpewniej zaprowadzi ich na Whitechapel, gdzie mieszka kilkunastu z naszych Portsmoutczanów i tam ich tymczasowo rozlokuje. Doświadczając nawet pewnego rodzaju zadowolenia z tego niedopełnienia rozkazu przez Wasilewskiego, byleby dobry skutek nastąpił, zabawiłem jeszcze do wieczora w Guildford, a następnie około godziny wpół do dziesiątej w nocy, wróciłem ostatnim trenem do Londynu.

Dnia 22 Listopada, zaraz z rana, zacząłem ich szukać pomiędzy naszymi rodakami na Whitechapel, Bishopsgate i Finsbury, ale najmniejszego śladu nie znalazłem, i każdy zastawał się co do tego

przedmiotu zupełną niewiadomością. Po bezskutecznym szukaniu ich w wschodniej części Londynu przeszło cztery godziny, udało się do zachodniej jego części, i tam na przemiany odwiedzałem mieszkania obywateli Worcla, Zienkowicza, Domagalskiego i pułk. Oborskiego, których informowałem o méj podróży do Guildford, o ich tam nieznalezieniu i o moich stąd wnioskach, i t. d., z czego okazywali swoje zadziwienie, które lubo z nimi podzielałem, upierałem się jednak zawsze że ci ludzie muszą być koniecznie w Londynie, skoro ich jeszcze w Poniedziałek wieczor widziano przechodzących Guildford. Nareszcie zmordowany całodziennym bieganiem, udało się wieczor do Michalskiego Ryder's Court Leicester Square, gdzie znalazłem wielu znajomych sobie ziomków, między innymi pp. Terleckiego, Glinicha, Szczapińskiego, N. Żabę, Kleczyńskiego, Staniewicza, i t. d., z nimi spędziłem wieczor do godziny 9tej, i niektórym z nich uczyniłem w tym przedmiocie pewne insygnie. W tem zgromadzeniu jeden tylko Ob. Fink, w konwersacji z nim mianej, kwestionował mię, czy byłem w Guildford? — Zdziwiony tem zapytaniem jako od nieznajomiej dotąd dla siebie osoby pochodzącej, wahałem się czynić w tym przedmiocie przedwcześnie objaśnienia, ale widząc że on jest dobrze przez kogoś zainformowanym, lubo przez delikatność, nie chciałem go pytać od kogo, nie miałem potrzeby z tego robić więcej sekretu, opowiedziałem więc mu rezultat mojej podróży do Guildford i własną opinię co do pobytu ludzi, i tak następnie przez całe dni trzy, to jest, Czwartek, Piątek i Sobotę, w tej illuzji zostając że oni muszą gdzieś być ukryci w Londynie, biegałem na przemiany, to do Portsmoutczanów na Whitechapel, to do rodaków, mi znanych z Emigracji Węgierskiej na Bishopsgate i Finsbury, to do wyżej wzmiankowanych osób w zachodniej części Londynu, nadto co wieczor przez te trzy dni bywałem u Michalskiego, gdzie z niewielką różnicą prawie te same osoby znajdowałem, z których niektóre dobrze inicyowane w sekretach Towarzystwa Literackiego, a inne którychby można uważać za mieszkańców ciągłych Sussex Chambers, przecież najmniejszego w tym względzie nieotrzymałem objaśnienia.

Dopiero dnia 27^{go} Listopada, w Niedzielę rano, za trzecią czy czwartą wizytą posła Rowieńskiego, ten mię pierwszy otworzył oczy, otrzymaniem wiadomości iż we Środę przeszła, to jest 23^{go} t. m., policya zawiadomiła Towarzystwo Literackie o aresztowaniu ludzi w Guildford, w skutku opuszczenia ich w drodze przez

Wasilewskiego, z których pięciu złapano a trzech uciekło. Lubota wiadomość jeszcze dla mnie nie jasna i jej niedowierzałem, dla przekonania się o jej rzeczywistości, wróciłem bezzwłocznie do stancji na Westminster i napisałem list do brata w następujących słowach :

“Kochany Franciszku !

“W tej chwili od posła Rowieńskiego niepocieszną otrzymałem wiadomość, że ludzie wyprawieni do Londynu, z przyczyny ich opuszczenia w drodze przez Wasilewskiego, w okolicy Guildford przyaresztowani zostali; to miało nastąpić w przeszłą Srode (23), jeżeli to jest prawda, musicie w Portsmouth zapewne o szczegółach tego smutnego wypadku, koniecznie coś wiedzieć. Nie omieszkał więc pierwszą pocztą o tym zawiadomić, i w razie jakiej rewizji ze strony komendantów Rosyjskich lub policyi miejscowej, czapki uniformowe, które ci ludzie w depozycie u mnie zostawili, z mojej stancji uprątnąć, żeby się tém nieskompromitować.

“Twój przywiązany brat,

“SEWERYN STAWIARSKI, Major.”

“Dnia 27 Listopada 1853 r.
26, Market Street, Westminster, London.”

Tego samego dnia przed wieczorem, zszedłem do pułkownika Oborskiego, ale go nie zastałem w domu, tylko Ob. Kryński, mieszkający w tym samym domu co pułkownik, potwierdził wiadomość jaką mi Ob. Worcell rano uczynił z dodatkiem : iż Sekretarz Tow. Liter.^{go} zaraz po mojem wyjściu dnia wczorajszego stamtąd, był u nich z wizytą, pytał się pułkownika i Ob. Kryńskiego o mnie i mówił : iż miał szukał po Londynie, ale w braku adresu mego mieszkania nie mógł wynaleść, nadto Sekretarz pytał się dlaczego taka z méj strony nieufność ?... Zapytywałem wzajemnie Ob. Kryńskiego, coby te słowa znaczyły i jakby je rozumiał ; ale Ob. Kryński nie mógł mieć objaśnić w tej kwestyi, a więc pożegnałem go i wziąwszy od niego tykiet na mający się odbyć nazajutrz Obchód naszej Rewolucji w National Hall, High Holborn, odszedłem.

Dnia 28^{go} Listopada, po południu, żeby czas czém zabić, poszedłem do Michalskiego, gdzie oprócz wiele osób dawniej mi znanych, zastałem N. Żabę, który miał mieliby na obiad polityczny mający się dać nazajutrz w London Tavern, że jednak nie byłem w humorze tam iść z przyczyny wypadku w Guildford, wymówiłem się p. Napoleonowi od téj miłej i zaszczytnej dla mnie

inwitacyi, a wząwszy od Michalskiego tykiet wjścia do mającego się odbyć obchodu w Hanower Room's udałem się tego samego wieczora do National Hall, Holborn, gdzie oprócz pułk. Oborskiego i Ob. Kryńskiego, znalazłem wielu z dawniej mi znajomych ziomków z emigracyi Węgiersko-Polskiej, którzy z naszymi Portsmuczanami z Whitechapel, niemal zwiększały liczbę tego zgromadzenia, a kiedy sala napełniła się do 2ch tysięcy słuchaczów, byłem świadkiem, jak dwie partie radykalne Harneja i O'Briena dysputowały sobie na platformie Czermaństwo, ale nie mogąc się zgodzić ustąpiły tego honoru cndzoziemcowi z Emigracyi Francuzkiéj; pocztem nastąpiła cichość, porządek i obchód ten skończył się przyzwicie, zaintonowaniem spiewów narodowych : Jeszcze Polska nie zginęła, Marsz Chłopicki, i. t. d.

Nazajutrz d. 29^{го} Listopada spędziłem prawie cały dzień u moich znajomych Anglików państwa Curling w Camberwell-Green, skąd wieczorem omnibusem przybyłem na czas do Hanover Room's gdzie zastałem już napełnioną salę do kilku tysięcy osób. Obchód ten który przy pomocy patryotów złożonych z Polaków, Niemców i Anglików pod przewodnictwem posła Rowieńskiego, odbył się jak najzaszczytniej dla téj Polskiej pamiątki, uwieńczony został przy licznych oklaskach świetneimi mowami Herzena, Roneja, Ledru Rollina i wielu innych; po mowie jednak tego ostatniego wyszedłem ze zgromadzenia, dla przygotowania się do podróży nazajutrz zrana do Portsmouth, gdy w kilka minut po wróceniu do stancji, usłyszałem mocne z ulicy kołatanie i wkrótce ukazał się Sekretarz Towarzystwa Literackiego w towarzystwie Ob. Domagalskiego, oświadczając że właśnie co wrócił z Portsmouth, dokąd był wysłany przez Lorda dla zbadania czyby tam, spólnie z bratem moim, nie dało się aresztowanych majtków w Guildford wydobyć, że jednak do tego potrzebna była lista ich nazwisk a brat mój w Portsmouth nie wiedział gdzie ona się znajduje, ale sądził że ją najpewniej mam przy sobie w Londynie, Sekretarz więc żądał zakomunikowania jéj Lordowi. Nie mając jéj przy sobie odpowiedziałem Sekretarzowi :

“Mocno żałuję iż w téj chwili jego i lorda żądaniu usłużyć nie mogę, bo wyprawiwszy ludzi do Londynu lub raczej w przekonaniu, że ich będę miał tam własne osoby, nie sądziłem za rzecz koniecznie potrzebną brać z sobą ich listy imiennéj, którą wyjeżdżając, jak mi się przynajmniej zdaje, zostawiłem na stoliku w moim mieszkaniu w Portsmouth, ale w tym samym czasie upewniłem go jak najuroczyściej ; że zaraz nazajutrz po powrocie moim do

domu, jego i lorda Sztuarta żądaniu zadosyć uczynić nie omieszkał."

Przed odejściem jednak Sekretarz Towarzystwa Literackiego, dla nie chybienia mojej pamięci, zostawił mi list swój pisany w tym przedmiocie na przypadek gdyby się był niezastał, w następnych słowach :

Dnia 29^{go} Listopada (Wtorek) 1853 r.
10, Duke Street, St-James', London.

"Drogi Panie Sewerynie,

"Dopiero co wróciłem z Portsmouth, gdzie byłem w interesie biednych majtków, którzy dezertowali a których schwytano i już są na okręcie.

"Staramy się czy nie można ich stamtąd wydobyć, ale nam są potrzebne ich nazwiska. Brat twój, który ci się kłania i ma ci odpisać, mówił mi że ty masz tę kartkę z nazwiskami. Racz więc jak najprędzej przysłać mi imiona, lub jeżeli sam przyjdiesz a mnie nie zastaniesz, to bądź tak dobry zostawić takowe.

"W nadzieję że się jeszcze zobaczymy przed twoim wyjazdem z Londynu, pozdrawiam cię serdecznie.

"Zawsze życzliwy sługa,
K. SZULCZEWSKI."

"S. Stawiarski, Esq.

26, Market Street, Westminster."

Dnia 30^{go} Listopada, we Środę rano, wybrany zupełnie do podróży wychodziłem z domu, gdy postman zaszedł mi drogę i oddał list od brata, po którego odczytowaniu, znalazłem właśnie to czego Szulczewski dnia wczorajszego żądał odemnie, zmieniłem więc zamiar jechania tego samego dnia do Portsmouth, wróciłem do stancji, i napisałem list do lorda Sztuarta w następujących wyrazach :

"My Lord,

"Yesterday, about half past eleven o'clock in the night, Mr. Szulczewski, secretary of the Literary Association of the Friends of Poland together with Mr. Domagalski, one of the Polish patriots living in London, called on me 26, Market Street, Westminster, desiring in your name the list of the Polish refugees from the Russian ships *Aurora* and *Navarin*, who escaped on the 20th of November and afterwards unhappily were arrested they say so at Guildford. Not being able to satisfy them in the moment, I promised as soon as possible after my returning to Portsmouth to send you the paper,—and just with my luggage in hand as I was

going out to the railway station at Vauxhall, I received from my brother Francis a letter in which was inclosed the paper in question, obtained yesterday by the intervention of some one of our acquanitances on board the ships *Aurora* and *Navarin*.

“I remain, my Lord, your most obedient servant,

“Major, SEVERIN STAWIARSKI.”

“30th November 1853 (9 o’clock in the morning.)

26, *Market Street, Westminster.*

“To the R. Hon. Lord Dudley Coutts Stuart,
Member of Parliament.

“10, *Duke Street, S. James’, London.*”

Nie chcąc zostawać w niewiadomości osoby, które się najbliższej interesowały tymi ludźmi w Londynie, tak co do szczegółów ich aresztowania w Guildford, jako też o dalszych krokach, mających się rozpocząć przez Lorda w celu ich wydobycia z rąk Moskali zaraz po napisaniu powyższego listu, udałem się kolejno do pp. Worcla, Zienkowicza, Domagalskiego i pułk. Oborskiego, z których dwóch pierwszych nie zastałem w domu; co do dwóch drugich, Pułkownikowi zdałem o tem rapport w jego mieszkaniu 10, Crawford Street, Portman Square; Ob. Domagalskiemu zaś już późno tego samego wieczora w sklepie Pacholskiego przeczytałem list od brata rano mi nadawany, w odpowiedzi na mój list z dnia 27 Listopada 1853 w słowach :

“Portsmouth, 29 Listopada 1853.

“Kochany Sewerynie !

“Gdybym był wiedział twój adres w Londynie, byłbym cię jeszcze w zeszłym tygodniu zawiadomił o losie tych biedaków, którzy stąd zbiegli. Krótko mówiąc szubrawiec Wasilewski wprowadziwszy ich za miasto, w Niedzielę wieczorem, puścił ich samych do Guildford a sam wrócił do domu i dopiero nazajutrz w kilka godzin po twoim wyjezdzie, przyszedł powiedzieć mi o tem zmyślając bajkę, jakoby idąc z nimi manowcami wpadł w rów i zmoczał się po uszy. Wybeształem go porządnie za tę niegodziwość, ale wszystko było już zapóźno; w skutku czego kilku odłączyło się tej samej nocy i zaraz nazajutrz zrana, wróciło na okręt. Dowiedziałem się także, że w Poniedziałek na noc wyszedł za nimi jeden majtek z okrętu *Navarin*, który się tu ukrywał, nazwiskiem Grzegorz Michajło; a we Środę wszystkich błakających się po lesie niedaleko Guildford, policyja tego miasta przyaresztowała i przywiózła łącznie z oficerem Moskiewskim, wysłanym

stąd za nimi trenem do' Portsmouth o godzinie 9tej wieczorem i zaraz oddała ich na okręta z których zbiegli, czyl raczej na okręt Angielski *Victorius* stojący w ich bliskości i służący tymczasowo za pomieszkanie dla ich osady, dopóki nie zostaną naprawione. Dowiedziałem się o tym dopiero we Czwartek po południu z listu Kliszczewskiego, który trafunkiem, w tym samym trenie w którym wieziono tych nieszczęśliwych, jechał z Fareham do Portsmouth. Prosili oni go, aby był ich tłumaczem i starał się dla ich obrony i uniknięcia większej kary, przekonać Inspektora policyi i oficera Moskiewskiego, którzy ich transportowali, że oni zbiegli z namowy oficera Polskiego, który ich spoił piwem i rumem i zmienił im czapki, tudzież że sami oddali się dobrowolnie policyi angielskiej, ażeby ich odprowadziła do okrętu. Kliszczewski wszakże, lubo ich mocno żałował, wymówił się od téj nieprzyjemnej posługi. Po otrzymaniu téj smutnej wiadomości, chciałem jeszcze jeśli było podobna ratować ich jakim sposobem, byłem zaraz na policyi tutejszej, lecz ta nic o nich nie wiedziała, gdyż Inspektor z Guildford od razu zawiozła ich z terminusu w Landport przez Dockyard na okręt.

“W razie jeśli jest rzeczywiście traktat między Angią a Rosją o wydawanie wzajemne deserterów, upominanie się o nich byłoby nadaremne. Jeśli zaś traktatu takiego nie ma, możnaby za pomocą Prawa fundamentalnego *Habeas Corpus* wydobyć ich z okrętu, dlatego że juž raz byli wolnymi na lądzie; a zatem policya nie miała prawa ich aresztować i wydawać Moskalom.

“Był tu w tym celu wczoraj i dziś do południa Szulczewski, przysłany od Lorda Sztuarta, który chce popierać tę sprawę, chodziłem z nim do policyi i zasiągałem wszelkich informacyi w tym względzie, aby w razie jeśli żaden traktat o wydawanie deserterów nie exystuje, można ich jeszcze ocalić. Szukał on ciebie w Londynie chcąc powziąć jaką informację, lecz nie mógł cię znaleźć. Wspomniałem mu o hanebnym opuszczeniu ich przez Wasilewskiego, który obowiązał się ich odprowadzić do Londynu, jakotęż że ty wyjechałeś przed świtem nazajutrz, aby im tam rękę podać i zabezpieczyć im schronienie. Lubo policya tutejsza, po ich ucieczce szukała ich przez pare dni w Portsmouth, nie śmiała jednak przyjść do naszego mieszkania, a gdyby i przyszła, dałbym jej krótką odprawę. Rewizyi więc żadnej nie było i nie będzie skoro juž tych biedaków połapali. Szulczewski żądał odemnie karteczki z ich nazwiskami, nie wiedziałem czy masz ją u siebie lub gdzie ona się znajduje,—ale patrząc później w twojej stancji znalazłem ją na stoliku i odsyłam ci do Londynu. Bądź zdrów i wracaj do domu skoro nie masz żadnych innych tam interesów.

“Twój przywiązaný brat,

“Franciszek STAWIARSKI.”

P. S.—“Żurawski nie był tu z powrotem z wyspy Wight, gdyż byłbym ci przez niego o tem napisał.

“Kamiński wkrótce wraca do Paryża, czeka tylko na rozkaz rządu Francuzkiego do zawizowania mu paszportu, czego Van-den-Berg sam od siebie nie chciał mu uczynić.

“Major, S. Stawiarski,
26, Market Street Westminster, London.”

Przeczytałem również Ob. Domagalskiemu jednocześnie, list drugi, pisany do brata mego w Portsmouth od Kliszczewskiego, zegarmistrza z Fareham, w załączniu poprzedzającego przysłany mi do Londynu :

“Thursday morning, November 24, 1853.

“My dear Major !

“I am truly sorry, to inform you that as I was on the train last night from Fareham to Portsmouth 9 o'clock I met some men, six in number who were taken as deserters at Guildford Surrey, on their way to London. They told me as I was in the same carriage that they have been persuaded by a Polish officer who made them drunk with rum and beer and changed them caps and sent them to London. A Russian officer was in the next carriage who was sent after them. They wanted me to be an interpreter between Inspector of the police of Guildford, who had them in their charge, as well the same Inspector wanted me to aid as an interpreter between him and the Russian officer. You know I do not speak Russian language enough, but at the same time if I did, I do not think that I would be proved of service. You excuse my writing—as I am on my way from Portsmouth to Fareham and believe me, my dear Major,

“Yours affectionately,

“S. KLISZCZEWSKI.”

(In haste.) “Major, F. Stawiarski,
43, Grigg Street Southsea, Portsmouth.”

Dnia 1^{go} Grudnia, około południa, wróciłem do Portsmouth i zastałem od Sekretarza Towarzystwa Literackiego, do brata mego list następujący :

“10, Duke Street St-James’, 30 Nov. 1853.

“Drogi Panie Franciszku,

“Brata twoego widziałem wczoraj, ale imion zbiegły nie mógł mi dać, bo ich nie miał; obiecał mi je przysłać,—niech raczy to zaraz zrobić. Jeżeli załoga z *Victorious* nie jest jeszcze na *Aurora* przetranslokowana, a ci biedacy są na okręcie Angielskim, jest nadzieję że się może *Writ* uzyska;—ale potrzeba ich imion i

nazwisk, jakotęż imienia chrzestnego kapitana Scott. Jeżeli bez ambarasu, możesz tę informację nam przysłać, będzie to wielka z twój strony zasługa i zadowolenie dla ciebie, jeżeli się ich uwolni.

“W téj chwili dowiaduję się że twój brat jeszcze nie wyjechał, a więc może znajdziesz na stole w jego stancy karteczkę z nazwiskami zbiegły, bo mi mówił, że ja tam zostawił. Oleszczuk bedzie w stanie ci powiedzieć, czy załoga już przetranslokowana i kiedy *Aurora* odpływa.

“Dziękuję ci za twą serdeczną uprzejmość dla mnie.

“Ściskam cię serdecznie,

“K. SZULCZEWSKI.”

P. S.—“W téj chwili Lord Sztuart odebrał list od twojego brata załączający imiona. Trzeba nam tylko imienia kapitana Scott, i czy załoga jest jeszcze na okręcie angielskim.

“Major, F. Stawiarski,

43, Grigg Street Southsea, Portsmouth.”

Tegoż samego dnia brat mój, Franciszek, częścią z przypadkowej informacji powziętej od oficera Rosyjskiego na moście pływającym pomiędzy Gosport a Portsmouth, częścią z méj listy nazwisk i rodowodów, którą od dwóch miesięcy w różnych czasach dopadkami formowałem, na powyższy list p. Szulczewskiego z dnia 30^{го} Listopada, odpowiedział pismem następnym :

“43, Grigg Street Southsea, Portsmouth, 1^{го} Grud. 1853.

“Kochany Panie Karolu,

“Nie tracąc chwili jednej, starałem się po otrzymaniu listu twoego, powziąć jak najdokładniejszą wiadomość względem jeszcze potrzebnych szczegółów, dotyczących się zbiegły z okrętów Moskiewskich *Aurora* i *Navarin*, i takowe spieszę ci przesłać, aby, jeśli jest najmniejsza nadzieja wyrwania tych nieszczerliwych ze szponów wrogów naszych, można ich jeszcze ocalić.

“I tak adres kapitana Scott, pod którego zarządem zostaje—the receiving hulk *Victorious*, w Portsmouth, jest : *Captain Edward Hinton Scott, of H. M. ship Neptune.*

“Imię i nazwisko kapitana Moskiewskiego okrętu *Aurora* jest : *Iwan Nikołajewicz Izelmetiew.*

“Imię i nazwisko kapitana Moskiewskiego okrętu *Navarin* jest : *Paul Iwanowicz Istomin.*

“Imiona i nazwiska dokładne, podług pisowni Moskiewskiej pięciu majtków zbiegły z okrętu *Aurora* w dniu 20^{го} Listopada r. b. powzięte świeżo od młodego oficera Moskiewskiego, z którym przypadkowo poznaliem się dziś na moście pływającym do Gosport,

są : *Filip Inachin, Wasil Iwanow, Alexy Martimianow, Jûgor Lebiediew, Lawro Wasilew.*

“Imię i nazwisko majtka zbiegłyego z okrętu *Navarin* w dniu 21^{go} Listopada r. b. jest : *Gregory Michajło*, wszyscy ci sześciu są zaaresztowani na hulku Angielskim *Victorious*, z którego osada Moskiewska, jutro lub pojutrze ma się wynosić na *Aurore*; a we Wtorek lub Środe przyszłą ma taż *Aurora* odpłynąć do Kamczatki. *Navarin* dłużej nieco zabawi, gdyż go znowu mają reperować.

“Wiadomości te powziąłem z dobrych źródeł, bo z bióra płacy i policyi w dockyardzie, jakotéż, od wspomnionego oficera Moskiewskiego, który trafem szczęśliwym, zagadziony przeczemnie na moście w czasie moich poszukiwań, wyśpiewał mi wszystko co potrzebowałem, w rozmowie nie trwającej dłużej jak minut dziesięć; nareszcie z raportu jednego z żołnierzy którego umyślnie w tym celu wysłałem dziś zraną na *Aurore*.

“W pośpiechu ściskam cię serdecznie,

“Twój życzliwy,

“F. STAWIARSKI.”

P. S.—“Jeśli jutro lub po jutrze zdążacie pozyskać i przesłać tu *Writ*, może jeszcze takowy zastać ich na pokładzie Angielskim. W *Writ* pamiętajcie trzymać się literalnie imion i nazwisk tak kapitanów jako i majtków zbiegły, podług pisowni Moskiewskiej, jaką tu zachowałem, gdyż inaczej *Writ* mógłby być unieważnionym.

“Charles Szulczewski, Esq.

10, Duke Street St.-James', London.”

Dnia 2^{go} Grudnia t. r. odwiedził mnie Łastowiecki i uczynił relację, że to on właśnie w Poniedziałek dnia 21^{go} Listopada, w kompanii z Józwowiczem, odprowadzili Grzegorza Michajłę za Cosham, w dyrekcyi ku Petersfield, zalecając mu zdążyć za innymi co poprzednio wyszli i złączyć się z nimi w drodze. Zapytany Łastowiecki czy u niego miała miejsce rewizja, odpowiedział że nie, ale mu wiadomo iż rewidowano u Krzysztofika, Bańskowskiego Wasilewskiego i innych w Military Row w Portsea.

Tegoż samego dnia, stosownie do przyrzeczenia danego Ob. Domagalskiemu w sklepie u Pacholskiego, posłałem mu nazwiska aresztowanych w Guildford, z załączaniem kilku słów następujących ;

“Szanowny Ziomku !

“Przesyłając ci niektóre szczegóły, tyczące się zatrzymanych majtków w Guildford, jakoto : 1^o list brata mego Franciszka nadsiąłający mi kartkę o której była kwestya w czasie twojej wizyty

z Szulczewskim w nocy z d. 29 na 30 Listopada, na Market Street Westminster; po 2^o kopią listu Kliszczewskiego zegarmistrza z Farcham, jadącego w jednym trenie z aresztowanymi, w czasie ich przewożenia z Guildford przez Farham do Portsmouth z dnia 24^{go} Listopada do brata mego adresowanego; po 3^o kopię listu do Lorda Sztuarta pod datą 30^{go} Listopada; po 4^o listę imienią Polaków z którymi było znoszenie się w Portsmouth, z założeniem w uwagach imion aresztowanych w Guildford. Wszystko to chcię zakomunikować braciom naszym w Londynie, a szczególnie osobom najwięcej się nimi interesującym, jakoto : Ob. Worcellowi, Zienkowiczowi, pułk. Oborskiemu, u których byłem przed wyjazdem z Londynu, ale ich w domu nie zastałem.

“Bądź zdrow, całużę cię serdecznie,

“Twój życzliwy sługa,

“S. STAWIARSKI.”

LISTA IMIENNA

Majtków okrętów Rosyjskich wojennych *Aurora* i *Nawaryn* z którymi pośrednio lub bezpośrednio była komunikacja w Portsmouth.

Nr	Nazwisko i Imię.	Okręt.	Gubernia.	Uwagi.
1	Michał Grzegorz,	<i>Nawaryn.</i>	Mińskię,	Ares. w Guildford.
2	Łukasz Marcin,	—	Warszawskię,	
3	Sitkiewicz Józef,	—	Łubelskię,	Wrócił na okręt.
4	Wasilewski Wawrzyn,	<i>Aurora.</i>	Grodzieńskię,	Areszt. w Guildf.
5	Lebiediewicz Jerzy,	—	Mohilewskię,	Areszt. w Guildf.
6	Ilinatiew Iwan,	<i>Nawaryn.</i>	Smoleńskię,	
7	Koryton Michał,	<i>Aurora.</i>	Podolskię,	Wrócił na okręt.
8	Solowiew Alexy,	—	Wołogdowskię,	Pozost. w Londyn.
9	Sapiejewski Jan,	—	z Warszawy,	
10	Iwanowski Bazyli,	—	Mińskię,	Areszt. w Guildf.
11	Martymianów Alexy,	—	z Ukrainy,	Areszt. w Guildf.
12	Golków Pamfil,	<i>Nawaryn.</i>	Puławskię,	
13	Inachim Filip,	<i>Aurora.</i>	Mohilewskię,	Areszt. w Guildf.
14	Różga Jan,	<i>Nawaryn.</i>	Kaliskię,	Wrócił na okręt.
15	Bodkiewicz Jgnacy,	—	Mińskię,	Pozost. w Londyn.
16	Olszewski Andrzej,	<i>Aurora.</i>	z Piotrkiego,	
17	Zyd Pol.(nazw. niezn.)	<i>Nawaryn.</i>	z Kongresówki,	Pozost. w Londyn.

P. S.—“Ponieważ w dzisiejszym położeniu rzeczy politycznych, niektórzy z braci naszych w Portsmouth oświadczyli chęć swoja prenumerowania *Demokraty*; zechcesz więc takowe pismo przesyłać mi regularnie pod adresem : 43, Grigg Street, Southsea, Portsmouth.

“2^o Grudnia 1853.

M. Domagalski, Esq.

3, Regent's Place, Regent's Square, Gray's Inn Road, London.”

Dnia 3^{go} Grudnia 1853 r. przybył bardzo rano do Portsmouth

Sekretarz Tow^a. Literackiego z p. Ronalds, adwokatem Królowej, stanął w George Hotel, na High Street w Portsmouth i będącym jeszcze w łóżku przez służącego Hotelu, pod adresem do brata mego Franciszka przysłał bilet następujący :

“Portsmouth, George Hotel.

“3^{go} Grudnia 1853, Sobota rano (1. godzina.)

“Kochany Panie Franciszku !

“Dziękuję ci za list twój który w Londynie odebrałem, ale z powodu zmiany imion wszystko na nowo musieliśmy przerobić. Wszakże mamy *Writ* i jeśli te nieboraki nie są już na okręcie Rosyjskim, to ich odbierzemy. Potrzeba wszakże aby ktoś był cohy ich mógł *identify*. Sam więc a lepiej jeszcze z Wasilewskim przybądźcie do Hotelu tutaj o 9tę rano. Poszlij po Wasilewskiego, ja koszta poniosę. Czekamy cię, bo jestem tu z adwokatem.

“Ściszkam cię serdecznie,

“Karol Szulczewski.”

(*Immediate.*) “Major, F. Stawiarski,
43, Grigg Street Southsea, Portsmouth.”

Po odebraniu tego biletu brat mój ubrał się niezwłocznie ; przed odejściem z domu wstąpił do mojej stancyi, pokazał mi bilet od Szulczewskiego i żądał ażebym się z nimi wkrótce mógł połączyć w Hotelu, bo moja osoba może tam być potrzebna. W przekonaniu jednak, że podobne interesa rzadko się rozpoczynają zbyt w rannych godzinach udałem się do George Hotel wpół do jedenastej i jeszcze zastałem p. Ronalds, Sekretarza, w kompanii z bratem moim przy śniadaniu. Nie lubiąc być nigdy *intrus* w podobnych zdarzeniach chciałem się przez delikatność wycofać, ale p. Ronalds zawiadomiony przez brata, sprzeciwiał się memu odejściu, a nawet usilnie nalegał, ażebym z nimi przyjął filiżankę herbaty. W pół-godziny może potem, wysłaliśmy z Hotelu dla wręczenia *Writu* (*Habeas Corpus*) rear-admirałowi W. Fanshawe Martin, superintendentowi tutejszego dockyardu. Ponieważ do tej operacyi aż nadto było trzy osoby, to jest : Adwokat, brat mój i Sekretarz Tow. Literackiego, odprowadziłem ich do bramy Docku, sam zaś wziąłem na siebie przygotowanie Wasilewskiego i Łastowieckiego, którzy pierwiastkowo częściej widując fizyonomije ludzi mających się przez nas odebrać Moskalom, niżeli ja, naturalnie byli koniecznie potrzebni do ich konfrontacyi (to *identify*) ; kiedym więc ich zgromadził na jeden punkt na Commonhard i dawał baczenie żeby się nie rozeszli spostrzegłem jak dwaj oficerowie rosyjscy w kompanii z Michałem

Kisielewskim łódką zawieli do brzegu. Lubo powiedzieć tego nie mogę co Michał Kisielewski w tej chwili robił na okręcie rosyjskim, to jest pewna i to na swoje oczy widziałem jak po wyjściu z łódki oficerów i Kisielewskiego, za tym ostatnim Witczak i kilku innych Polaków, stojących w grupkach przez ciekawość przy grobli (jetty) uganiały się po Commonhard wołając : "Szpieg ! Ruski szpieg !" i. t. d. —nadto widziałem, jak w czasie operacyj p. Ronalds w Dockyardzie ciż sami oficerowie rosyjscy ciągle potem wchodzili i wychodzili stamtąd. Cożkolwiek bądź p. Ronalds z bratem moim i Sekretarzem Tow. Literackiego wrócili około 16 g. po pół. z tą relacją : że "Admirał Martin jest tylko drugą osobą w porcie, właściwie tylko głównie komenderujący Admirał Sir Thomas Cochrane, mógłby na zasadzie *Writu Habeas Corpus*, rozkazać wydanie ludzi i to dopóki ci znajdują się na okręcie angielskim; następnie z swéj strony Admirał zapytywał p. Ronalds, kto mu to poradził ? kiedy ten ostatni wyrzekł : Sir Charles Napier,—Admirał odpowiedział : "Sir Charles popełnił wielki błąd, Sir Charles Napier powiniien był wiedzieć jako admirał kto komenderuje w porcie" i. t. d. Kiedy więc po odmównej téj odpowiedzi, tentacya uzyskania nowego aktu do którego otrzymania trzeba było p. Ronalds i Szulczewskiemu, wracać do Londynu, nie było na ręce, bo choćby ten akt tego dnia uzyskali, niepodobna im było tegoż samego dnia doręczyć Admirałowi Cochrane, nazajutrz dzień świąteczny Niedziela, nie pozwalała ani myśleć o tem, w Poniedziałek zaś choćby to nastąpiło, byłaby to już musztarda po obiedzie, bo Moskale przez swoich przyjaciół tak Anglików jako i Polaków, już dobrze wiedzieli co znaczyła wizyta z naszej strony u Admirała w Dockyardzie. Po wyjściu więc stamtąd, ażeby czas czémkolwiek zabić do wieczora ułożyliśmy naprędce projekt, czyli raczej zgodziliśmy się na rodzaj pis-aller, to jest ; probować czybyśmy coś nie mogli wykołatać u Mera tutejszego miasta p. Stygant i czyliby ten, licząc na dawną z nim znajomość nie chciał udzielić pomocy, wydając na to stosowny roskaz Inspektorowi policyi, z którym byśmy wszedłszy na okręt *Victorians*, niby tak zaimponowali kapitanowi rosyjskiemu *nota bene* zawsze oparci na akcie wydanym w imieniu Królowej, iżby ten słaby opór czynił w wydaniu nam aresztowanych; ale kiedy i p. Stygant odpowiedział : że to przechodzi jego attrybucją, że on nie ma do tego prawa, zabrAWSZY z sobą Wasilewskiego i Łastowieckiego, których jak mówiłem wyżej, ściągnąłem dla konfrontacji ludzi w kwestyi będących, łodzią z

Commonhard udaliśmy się naprzód na okręt angielski *Neptun*, dla doręczenia *Writu* kapitanowi Edward Hinton Scott, komendującemu okrętami na straży będącemi (Guard Ships); ale w nieobecności tegoż, wręczyliśmy p. Worsfold zastępującemu jego miejsce.

Stamtąd zwróciliśmy się na Hulk angielski *Victorius*, stojący obok okrętów *Aurora* i *Nawaryn* na którym znajdowała się tymczasowo osada rosyjska, dopóki pierwsze nie zostaną naprawione. P. Ronalds z bratem tylko wdrapali się po drabinie ze sznura na okręt, ja zaś i Sekretarz Tow. Literackiego pozostałem w łodzi i prowadziliśmy szczególny dialog, ("że jednak w liscie pod dniem 18^o Grudnia 1853. do Ob. Domagalskiego w tym samym przedmiocie koniecznie mówić muszę, dla uniknięcia powtarzania jednej rzeczy dwa razy, odsyłam czytającego do tego listu wzmiarkowanego.")

Stosownie do relacji brata mego Franciszka i Adwokata, którzy wkrótce na łódź wrócili; wizyta ich na *Victorius* odbyła się następnie : wszedłszy na pokład p. Ronalds spólnie z bratem moim, w tym razie pełniącym funkcję podwójnego dragomana, przedstawili Kapitanowi Rosyjskiemu Izelmetiew w mocnych lecz grzecznych wyrazach cel swojej wizyty na okręt załączając pozew w imieniu Królowej; ale Kapitan który już widać było wiedział o co rzecz idzie spólnie z niższym oficerem dobrze mówiącym po angielsku, wzbraniali się odbierać doręczanego im pisma. Wówczas brat mój Franciszek i p. Ronalds naprzemiany trochę po polsku, trochę po angielsku, zaczeli im przekladać : że nieprzyjęcie tego, byłoby to nieuszanowanie a nawet pogarda (*contempt*) dla Królowej Angielskiej (Sudarynia); nic to nie pomogło Kapitan Izelmetiew był niewzruszonym w swoim postanowieniu a nawet dodał : zawsze po rusku (bo tylko tym mówił językiem) że jedynie przez swego ambasadora (posłannik) mógłby być do tego skłonionym, co powtórzył jego podkomendny w angielszczyźnie.

Uczyniliśmy jedną jeszcze peregrynację morską do Konsula Rosyjskiego w Gosport, próbując czyby ten nie skłonił Kapitana Rosyjskiego do przyjęcia *Writu*, ale i to usiłowanie nasze spełziło na niczym, bo p. Wilkinson jego zastępca, odesłał nas również w tym względzie do Ambasadora w Londynie.

Wyczerpawszy wszystko co było w naszej mocy pod ręką w tej kwestyi, skierowaliśmy łodzią ku brzegowi na Commonhard, od-

puściliśmy Łastowieckiego i Wasilewskiego, którym Szulczewski dał po szylingu za ich fatygę i około w pół do czwartej po południu rozłączyliśmy się wszyscy.

Stosownie jednak do relacyi, jaką nam później uczyniono w George Hotel, ci panowie, to jest ; Sekretarz Tow. Literackiego i Adwokat, jeszcze raz tentowali bez nas pielgrzymkę na *Victorius*, ale w powtórnej wizycie byli mniej szczęśliwi co do gręcznego ich przyjęcia i jak mówią porucznik rosyjski miał im wyrzucić pismo z okrętu w łódź którą przybyli; poczém późno już w nocy, odjechali do Londynu.(*)

Ponieważ reszta usiłowań w celu odzyskania ludzi aresztowanych w Guildford, aż do odpłynięcia okrętów rosyjskich z portu jest objęta w korespondencji mojej z Ob. Domagalskim, brata mego Franciszka z p. Ronalds Adwokatem Królowej i *vice versa*, nadto artykułami w niektórych pismach publicznych, dla uniknięcia więc powtarzania jednej i té saméj rzeczy, umieszczam poniżej to wszystko co ma jakibądź związek z tą kwestią, pilnując się zawsze porządku dat, jedna po drugiej po sobie idących :

“3. Grudnia 1853 r.

43, *Grigg Street, Southsea Portsmouth.*”

“Szanowny Ziomku!

“Dla waszej wiadomości donoszę pokrótko, iż w skutku narady między lordem Sztuarem i admirałem sir Charles Napier w Londynie, kiedy uzyskano tam *writ* prawny, dla wzięcia na ląd aresztowanych w Guildford, dopóki władze sądowe tego kraju o tem nie wyrzekną, przyjechał jeszcze przed świątem do Portsmouth Sekretarz Tow. Literackiego z adwokatem królowej, P. Ronalds, dla doręczenia wzmiarkowanego Aktu admirałowi Martin, komendantowi w tutejszym dockyardzie, który jednak ekskuzował się co do nieprzyjęcia onego tem, że “on (admirał Martin) jest tylko drugą osobą w porcie, że ten krok należałoby zrobić admirałowi sir Thomas Cochrane, jako głównie komenderującemu,—że sir Charles Napier powinien był wiedzieć jako admirał do kogo się o to udawać należało, a zatem radząc to adwokatowi i innym osobom, popełnił wielki błąd (*blunder*). Źeby nie tracić czasu, udaliśmy się do Mera dla uzyskania od niego pomocy policyjnej, gdyby nam kapitan Rosyjski wzbraniał się wydać zbiegłych, a kiedy nam i ten dał odpowiedź *negative*, udaliśmy się na *Neptun* (guard ship) gdzie adwokat doręczył kopię pozwu P. Worsfold, komendantowi tego statku. Stamtąd zwróci-

(*) Ta misja Sekretarza z p. Ronalds do Portsmouth licząc w to wydanie pozwów i inne towarzyszące im *parfernalia* kosztowała Towarzystwo Lit. Przyjaciół Polski, przeszło 40 Funt. Szterlingów (1,600 Złt. Polskich).

liśmy łodzią na okręt *Victorious*, ale kapitan Rosyjski pominął najmocniejszego przedstawienia ze strony adwokata, pisma tego przyjąć nie chciał, tłumacząc się że tylko przez ambassadora swego w Londynie mógłby być do tego skłonionym. Byliśmy jeszcze i u konsula Rosyjskiego w Gosport, ale i tam nic niewskóraliśmy.

“Bądź zdrow, całuję cię serdecznie,

“Twój życzliwy sługa,

“STAWIARSKI SEWERYN, Major.”

P. S.—Smutno mi przy tej okazji wyznać, iż się znajduje pomiędzy nami taki wyrodek nazwiskiem *Michał Kisielewski*, który nie tylko rewidował z Moskalam i policyą tutejszą mieszkania naszych rodaków, towarzyszył im do Brighton i Guildford dla ujęcia zbiegów, ale miał dostać nagrody za każdego po fance.

“M. Domagalski, Esq.

3, Regent Place, Regent Square, London.”

THE RUSSIANS AT PORTSMOUTH.

To the Editor of the *Daily News*.

“Sir,—The case of the six Russian sailors is so gross, that it must be an object of *special inquiry*. Are we under despotism, or does the law, the sovereign power of a free people, prevail in England? If I recollect right, when the bill for the extradition of foreign seamen, which was most unjustly placed on our statute-book was introduced, there was an express clause that no deserters from foreign ships of war should be surrendered.

“How long are our feelings to be insulted with the parade of Russian ships repairing in Portsmouth, as it was the mere dockyard of the Czar—and the decks of our *Formidable* screws, the platforms on which *he can knout the men he has pressed into his service?*

“Let the public ask by whose authority did the peace officer arrest the sailors,—was it by any warrant from the Home Office, or by that of any magistrate? For we are really passing into a very continental condition, gradually relapsing into an undisguised despotism, if such deeds pass unchallenged.

December 6, 1853.

“I am, Sir, your etc.,

“VINDICATOR.”

SEIZURE OF THE RUSSIAN SAILORS AT PORTSMOUTH.

To the Editor of the *Daily News*.

“Sir,—With reference to the above transaction perhaps you may deem the following remarks by an able writer on international law, worthy of a place in your valuable journal:

“The international extent of the criminal power.—The international power being confined to the territory, no act of its authority can be exercised in foreign countries without violating their rights. Consequently, neither the pursuit of a criminal, by armed men, nor a seizure or carrying away by force (*), nor the conducting of a criminal by an armed force can take place on a foreign territory, without permission from the sovereign; except, “at least, some treaty have been made that may authorise it.”

(See *von Marten's Law of Nations*, B. 3, Ch. 3.)

“December 7, 1853. “I remain, Sir, your obedient servant,

“CHARLES EGAN, (Lincoln's Inn.)”

Times, leading article, December 7, 1853.

(Patrz niżej: *Hampshire Advertiser* pod dniem 10go Grudnia,)

THE RUSSIANS AT PORTSMOUTH.

Daily News, Thursday December 8, 1853.

“The Russian frigate *Aurora*, captain Izelmetiew, sailed from this port to-day for the Pacific, and has terminated the *matter of the Habeas Corpus writs for the recovery of the bodies of the re-captured deserters from her*. Yesterday the *writs* were again sent down here from London, being addressed to the commander-in-chief and commander Worsfold of the *Neptune*, commanding them in the Queen's name, to produce not only the six men in question before the Chief Justice, but also to bring the Russian captain himself before that dignitary. Acting upon advice, these officers, however, though most courteous, again declined to obey the *writ* except by the *orders of the admiralty*, the men not being in any way in their custody or power. In the meantime every effort was made to get the ship to sea. She was towed out of harbour to Spithead in the afternoon, and her powder and shell following she took them on board. At sunrise this morning she was observed through the fog to be getting under weigh, and in another hour's time she fired a parting salute, and was soon out of sight.

“The Russian corvette *Navarin*, is still in dock undergoing a thorough recaulking and repair. A number of dockyard men are engaged upon her.”

RUSSIANS IN THE PORTSMOUTH DOCKYARD.

To the Editor of the *Daily News*.

“Sir,—I beg to enclose a copy of a letter which I have this day addressed to the Editor of the *Times*.

“I am, Sir, etc.,

“CHARLES RONALDS.

“96, *Guildford Street, Russell Shuare*, Decem. 7.”

(*) There are various instances of this sort of violence, but they have ever been regarded as very serious infractions of the law of Nations. Some remarkable examples of this nature are noticed in Puffendorf, Moser, etc.

To the Editor of the *Times*.

“Sir,—I take the liberty of informing you that the intelligence on which you have grounded the leading article in the *Times* of to-day, respecting the Russian sailors, is erroneous in several particulars. It was not on board the Russian ship the *Aurora*, but on board the English ship the *Victorious*, that I produced the writ of *habeas corpus* to the Russian captain, and (through the medium of an interpreter) fully acquainted him with its nature. It was also from the porthole of the English and not of the Russian ship, that a document to which the law attaches so much importance, fell, not by accident, as your informant has misled you by asserting, but from the hand of the Russian lieutenant, who threw it contemptuously from the vessel. These facts can be established by the most irrefragable evidence.

“I also beg to deny positively, as the solicitor through whose instrumentality the writ was obtained, that the parties from whom I received my instructions had in any way aided, abetted or advised the escape of the Russian sailors, or had received any information of the circumstances, until after the capture had taken place. I have no knowledge of any such attempts to induce desertion having been made as those which you describe. Judging from the wretched appearance of the Russian crews whom I saw in Portsmouth harbour, and the miserable quality of the bread, so called, on which they are fed (and of which I can produce a specimen), it appears to me much less surprising that a few of the crew should have left the ship, than that any should remain.

“I abstain from offering any remark on the legal question, as that the very shortly be decided by the proper tribunal, merely observing, that no one can be more convinced than I am, that the writ would not run on board the Russian vessel, but that I am advised on high authority it is equally certain that it would run on board the English.

“I am, Sir, etc.

“CHARLES RONALDS.

“96, Guildford Street, Russell Square, Decemb. 7, 1853.”

“9^{go} Grudnia 1853 r.

43, Grigg Street, Southsea Portsmouth.”

“Szanowny ziomku,

“Właśnie tego samego dnia kiedyś wyjechał do Londynu, to jest w Sobotę (3^{go} Grudnia 1853 r.), przybył do Portsmouth rano Szulczewski z adwokatem królewym, dla wręczenia admirałowi Martin w tutejszym Dockyardzie i kapitanowi Rosyjskiemu Izelmetiew aktu *Habeas Corpus*, mającego na celu wydanie pod opiekę praw Angielskich ludzi zbiegłych z okrętów *Aurora* i *Nawaryn*, i to niezawodnie byłoby się nam udało zrobić, zaraz

w Sobotę, gdyby nie zbytnie uprzedzenie o sobie Szulczewskiego a z nim błęd *innych osób*, co zamiast się nas zapytać, jako znających najlepiej miejscowości, nie radzili się admirała Napier, który ich niewłaściwie zainformował,—stąd naturalnie wypadł taki skutek, że co mieliśmy go doręczyć naczelnemu komenderującemu, usiłowaliśmy doręczyć jego podkomendnemu;—tym sposobem nie tylko cały dzień Sobotni straciliśmy na niczym, ale co gorsza tak zaalarmowaliśmy Moskali, iż ci przez Niedzielę i Poniedziałek, przeprowadzili swoją osadę z hulku Angielskiego, na statki jeszcze nieukończone co do ich reperacji, a jeden z nich to jest *Aurora*, zaraz w Poniedziałek rano (5^{го} Grudnia), można śmiało powiedzieć przed dalszym poszukiwaniem ludzi, umknął do Spithead, blisko Isle-of-Wight, skąd, we Środe, około godziny 9tej zrana, przy salwie artyleryi Angielskiej, puścił się w dalszą podróż do Kamczatki.

“Bądź zdrow, i t. d.

“STAWIARSKI SEWERYN.”

“Mr. Jordan Żórawski.

2, *Wauxhall Row, Lambeth, London.*”

Demokrata Polski, Londyn, dnia 10^{го} Grudnia 1853 r.

“Przed pare tygodniami, ze statku wojennego Rosyjskiego *Aurora*, w Portsmouth, który był w reparacji, uciekło kilku majtków, ale nieszczęściem wpadli w ręce policyi Angielskiej i komendzie statku Rosyjskiego wydani zostali. Barbarzyńskie to postępowanie ministeryum Angielskiego, surowo jest oceniane przez wszystkie dzienniki i zapewne będzie powodem interpelacji w Izbach, ale to nie wyzwoli już nieszczęśliwych ofiar od mąk w rękach Rosyjskich.”

Hampshire Advertiser, Saturday Decembor 10, 1853.

EXTRAORDINARY OCCURRENCE AT PORTSMOUTH,—

The autorithy of the Queen defied by a Russian officer.

Under this “taking” heading, well-got-up reports, admirably calculated to inflame the public mind, and mislead the service as to the merits of the case, appeared in sundry metropolitan journals of Monday last, and with the additions on Tuesday. The following is the “yarn” which appeared in the *Daily News*, *Morning Herald*, *Sun*, etc. on Monday :—

“Several paragraphs have lately gone the round of the papers with respect to desertions which have taken place among the crews of the Russian frigate *Aurora* and *Navarin*, now under repairs, through the courtesy of the English government, by the workmen employed in her Majesty’s dockyard. It appears that some little time ago some of the sailors belonging to these ships, not relishing

the service in which they had been compulsorily engaged, determined to take advantage of the immunity afforded to them by the laws of our free country, and to leave the service of the Czar. Accordingly, six of them having contrived to get on shore at Portsmouth, proceeded towards London and had nearly reached Guildford, when they were overtaken by an officer of the Russian frigate *Aurora*, accompanied by an English inspector of police, and were by them brought back by railway to Portsmouth. Here they were placed on board the *Victorious*, hulk, that vessel having been placed at the disposal of the captain of the *Aurora* for the accommodation of himself and his crew during the execution of the repairs required by their frigate, the *Aurora*. The deserters thus brought back were confined on the board the *Victorious*, and, as it is asserted, were submitted there by the Russian officers to severe corporal punishment. These infractions of the law of England became known in London. Persons proceeded to Portsmouth to ascertain the circumstances of the case, and on their instructions an affidavit was made in due form, and a writ of *habeas corpus* was issued by Mr. Justice Wightman, directed to Rear-Admiral Martin, the admiral superintendent of the dockyard at Portsmouth, and as such commanding all the ships in ordinary in the harbour; to captain Edward Hinton Scott, the captain of the guard-ship of the ordinary, to captain Ivan Nikolajewicz Izelmetiew, commanding the Russian frigate *Aurora*, and to any other person having the custody of the sailors in question their names being set out at length), commanding them, in the name of the Queen of England, to have the bodies of the said sailors immediately before the Lord Chief Justice of England. On this writ being served on Rear-Admiral Martin, he declined to obey it until he had communicated with the Admiralty. Captain Scott, being absent on leave, could not be served, but the writ was served upon commander William Worsfold, officiating for captain Scott in his absence. This officer's answer was, that he would consult the officer commanding in Chief at Portsmouth. The writ was next taken to the captain of the *Aurora*. The Russian declined receiving it, although its nature was fully explained to him, except through the Russian ambassador or consul. The consul being absent, the vice-consul was waited on and his assistance requested; but he positively refused to interfere, alleging the absence of his superior officer as his excuse. The writ was then again taken on board the *Aurora*, but the person bearing it was refused access to the captain, and not allowed to come on board, and when it was tendered to the lieutenant who appeared on the gangway, that officer declined receiving it. The bearer then, as he went down the side of the ship, placed it in one of the port-holes, but the lieutenant, having perceived this, took the writ up and threw it from the ship, and it fell into a boat alongside. There are witnesses ready to attest all these facts."

"It now remains to be seen whether Russian officers can with impunity whilst in this country, and whilst on board, not of their own ships, but of British men-of-war, despise the authority of the Queen of this realm, delegated by the judges of the land. We shall also see whether officers wearing the British uniform can set themselves above the law,—whether Rear-Admiral Martin and the other naval officers, at Portsmouth, who are concerned will or will not testify that obedience to the law which is the bounden duty of all the subjects of the Queen, whether in a civil or military capacity—or whether the *habeas corpus*, that palladium of our liberty, is, when it interferes with the convenience of Russians, henceforward to be no better than a mockery, a delusion, and a snare."

The above we pronounce as veritable, a "much ado about nothing" as ever came under our notice. We perceive the dignitary of the Bench who issued the writ of *habeas corpus* was Mr. Justice Wightman. Really, the "*persons who proceeded to Portsmouth to ascertain the circumstances of the case*" (and who in our eye are the concocters of this brainless excitement), must have meant a practical pun upon that "upright Judge" when they mixed him up (by false statements we have no doubt) with their *asinine* proceedings. The facts so indignantly paraded in their account of the affair, for it is "their" account, have been most absurdly exaggerated, and the legal inferences extracted from them, are ridiculously far-fetched.. We know some seamen deserted from the Russian men-of-war while here; we believe they were enticed and deluded into doing so by *some Polish Refugees*, one of whom has been long located in this neighbourhood. They were however captured on their journey *they knew not where*, and brought back by the aid of English law, and a police functionary of that law, and restored to their lawful allegiance and their ship. It is alloged they have been corporally punished on board the *Victorious*, hulk, alongside which the *Aurora*, Russian frigate, was lashed. This we are enabled to emphatically deny on official authority. The Russian occupation of the said hulk was merely in the sense of lodgers; no British officer of any grade above that of the warrant in charge, to see that the Russians did not damage her, was on board. Serving the writ of *habeas corpus* to regain the bodies of the six or eight deserters from the *Aurora*, Vice-Admiral Sir Thomas Cochrane, the commander in chief, Rear-Admiral Superintendent Martin, Commander Worsfold, etc., we consider only as evidence of the ignorance of the "persons" engaged in that notable expedition. Those officers were not responsible agents in such a matter. They were merely servants of the Queen and the State themselves, and not empowered by their position or any discretionary authority vested in them to take the onus of delivering up the bodies of the Russian deserters to the writ of a Justice of the English civil law. Either would have incurred a

serious and most likely fatal responsibility had he attempted such interference with the captivity of the subject of any powerful state. The matter was clearly one involving international law, and this was the opinion of Mr. Greetham, the deputy judge advocate of the Fleet, on that officer being consulted by the naval authorities upon the course they ought properly to pursue in relation to the serving of the writ. Much fuss and stress is laid upon the refusal of the captain or lieutenant of the *Aurora*, to recognise the Queen of England's legal mandate, which they very rightly considered, to have been effectual, should have been served through the Russian ambassador at the Queen of England's court. The fact of placing the writ (after it had been bandied about as described by the "own reporters" of the affair) in one of the port-holes of the *Aurora*, betrays at once the knowledge these busybodies possessed of the value of such a laughable proceeding.

"On these facts" says the *Times* of Wednesday, "a vast quantity of abuse has already been showered forth on several British officers concerned in the transaction, and an attempt has been made to teach them the law by persons who are certainly very ignorant of it themselves. In the first place, these seamen were unquestionably deserters from a ship of war belonging to the Emperor of Russia in an English port. The attempt to bring them within the purview of cases decided in our courts on the manumission or retention of slaves is simply absurd. It is no affair of ours in what condition of life these persons were born : they are here in the capacity of Russian seamen, and the offence of desertion by seamen is just as punishable in one country as it is in another. Their obligation to obey their officers and remain in the compulsory service of their ship is just the same, whether they be born serfs or freemen. It would seem that the "persons" who have taken on themselves to dispute the legality of this proceeding are wholly unacquainted with the express stipulation contained in the 4th article of the Treaty of Navigation concluded between Russia and Great Britain in 1840, and which is to the following effect : "The Consuls, Vice-Consuls, or commercial agents of the two high contracting parties residing in the dominions of the other shall receive from the local authorities such assistance as can by law be given them for the recovery of deserters from ships of war or merchant vessels of their respective countries." That assistance was given in the shape of the policeman who accompanied the Russian officer in pursuit of the fugitives, and it would have been a direct breach of treaty to refuse it. A similar case occurred last summer at New York, when a considerable number of British seamen were induced by American crimps to run from her Majesty's ship Leander in that port; but, though no similar obligation existed, it was regarded as unjust and discreditable act on the part of the American autho-

rities that they appeared to countenance an offence condemned by the laws of all civilised nations. The American journals, of course, took up the cause of the deserters from the *Leander*, just as our contemporaries have taken up that of the Russians. These men, however, were brought back, and, once on board their own vessel, where they were put in irons below, no more is known of the case; but, as Russian deserters, they are clearly amenable to the articles of war established in the Russian navy, and to no other authority. If the Russian Captain had hanged them all at the yard-arm of his frigate the next morning he would have been responsible to his own official superiors, but he would have been altogether beyond the control of the English law. Great surprise has been expressed at the refusal of the Russian officers to allow a judicial writ in the name of the Queen of England to have force and authority on board one of the Emperor's ships in a British harbour. But this is a very dangerous fallacy, and one which no nation on the face of the earth are so little disposed to adopt as ourselves; for by no people has the doctrine of the absolute and exclusive sovereignty of the Crown on board our national vessels of war been so jealously and uniformly upheld. If we are to contend that a writ issuing from the Court of Queen's Bench is to run on board a Russian ship of war in Portsmouth harbour, and even to claim a jurisdiction for our Courts over the Russian crew, how are we to refuse to acknowledge the authority of a ukase or a mandate of police in the ports of Russia, or of a Turkish firman on board our ships now in the Bosphorus? Yet, what would be the answer of a British officer to any such writ or warrant emanating from a foreign municipal or judicial authority? He would deny the jurisdiction altogether, and would answer that on board a British ship of war there are no laws and no authority but those of England. Nor do we perceive that the Russian Captain of the *Aurora*, or any officer in the service of an independent Sovereign, could give any other reply. If it were otherwise, it is probable that the very next victims of this new reading of the law of nations would be some of those political fugitives to whom her Majesty's ships have so often afforded an asylum, even under the guns of their pursuers. In this instance it is no question of liberty and despotism, or of one country more than another. All that the Russians have done is to reclaim their deserters under the express stipulations of a treaty, as every British ship would have done in a similar case, and we may add, that no country has ever asserted the right to reclaim and seize its own subjects, wherever they might be found, in a more peremptory manner than the Crown of England.

"In making these observations, because we think them just, we have no desire to express any opinion on the conduct of the Russian authorities in sending their vessels to England to be repaired at

this crisis in political affairs. That appears to us to be an act of great indelicacy and bad taste, and, however honourable the officers of these vessels may be in other respects, the position in which they have been placed here is that of spies. But the British Government could not more forcibly express its contempt for such practices than by admitting them, as it has done, even at some public inconvenience, to the very heart of our naval establishments. Let them by all means report what they have seen. We have no reason to be ashamed of Portsmouth, or to conceal from foreign nations the vast maritimes resources of this country. It may be regarded as a mean and paltry device of the Russians to have sought admission to Portsmouth, under pretence of repairs, at a moment of so much uncertainty to the peace of the world; but it would have been quite unworthy of this country to have grudged a courteous reception even to an adversary. Nor is the advantage altogether on their side, for, if they have seen what our dockyards can turn out, we have also had an opportunity of seeing what sort of vessels the Russian navy consists of."

We entirely concur in the reason shown in the above remarks. We only regret that our powerful contemporary has not stigmatised as it deserves the conduct of the "persons" before named, who whilst enjoying British hospitality are endeavouring to embroil the British Government in trouble, which will, according to present appearances, come fast enough without such impudent meddling, and premature labour; and it is with shame and indignation we add, that this hubbub and unnecessary meddling with things which do not concern us, has been at the instigation of a *British vice-admiral!*... (on half-pay.)

"Londyn, 11^{go} Grudnia 4854 r.

"3, Regent's Place, Regent's Square, Gray's Inn Road.

"Szanowny Majorze,

"Sprawa uciekłych majków nieszczęśliwie zakończona, pozostaje tylko piemactwo adwokackie i polemika dziennikarska o zgwałcenie prawa Angielskiego, wszystko to nieszczęśliwym ofiarom w niczym nie pomoże. Niech Anglicy lub inni mający do tego sposobność i środki agitują. Nam, w naszym zakresie i naszemi środkami, wypada potępić i ukarać nikczemny czyn Kisielewskiego, ukarać go inaczej nie możemy jak podając go w *Demokracie* wzgardzie publicznej. Lecz do tego potrzeba nieco więcej szczegółów, jak np.: u których z naszych rodaków, odbywał wraz z Moskalami rewizyę; — z kim i w jakiej okoliczności gonił uciekających do Brighton i Guildford. Szczegóły te są konieczne, bo podając wzgardzie publicznej nikczemnika, trzeba żeby czytająca publi-

czność, niewątpiła o dokonanym przez niego czynie, a do tego jedynie te fakta posłużyć mogą.

Druga jeszcze mam do ciebie szanowny Majorze prośbę, chodzi o Wasilewskiego, który przez opuszczenie uciekających, stał się przyczyną tego nieszczęścia, nie wątpię że gdyby chciał, toby ich był szczęśliwie do Londynu doprowadził, lecz nie chciał i dla tego wpadli w ręce oprawców; — stąd wychodząc, zdaje mi się: że i jemu należy się publiczna nagana. Nieznam Wasilewskiego, nieznam dobrze wszystkich okoliczności, ty zaś, szanowny Majorze, znasz go, jesteś na miejscu, możesz sprawdzić; twoje zatem zdanie może być stanowcze, i o nią cię upraszam.

“Przyjm, szanowny Majorze, serdeczne braterskie uściśnienie,

“MICHAŁ DOMAGALSKI.”

“Major, Stawiarski,
43, Grigg Street, Southsea Portsmouth.”

THEATRICALS IN DOWNING STREET.

MINISTERIAL EFFORTS AND RUSSIAN GRATITUDE.

To the Editor of the *Daily News*.

“Sir,—The British public are getting very anxious, and are beginning to inquire how much longer the Aberdeen farce, called *moral and material aid to Turquay* is to be performed by that celebrated Company styled the “Aberdeen Cabinet.” It is rumoured that they are about to try and deserve all sorts of Russian prize, by undertaking, in addition to their other astonishing performances, to prove to the World that black is white, and that the British fleet under Admiral Dundas is giving its most efficient aid and powerful protection to Turkey by riding at anchor in the Bosphorus, while the Russian ships of war are uninterruptedly destroying the Turkish fleet in the Black Sea. What marvellous support, every one exclaims, does the Sultan receive from the noble and formidable British Squadron—how generous!

“It is said the czar, as a token of esteem, has forwarded to Admiral Dundas the highest military order of St. Nicolas for his inestimable services, at the same time *regretting that Portsmouth Harbour is not a little nearer*, that he may send, thither the disabled Turkish ships recently captured, to be repaired and converted into Russian frigates at the expence of England.

“I am Sir, yours, etc. etc.

Decem. 14. 1853.

“A Looker-on,”

DO BRACI POLAKÓW ZAMIESZKAŁYCH W LONDYNIE.

“Obywatele!

“Wiadomo wam zapewne być musi, iż pisząc list do szanowanego Domagalskiego, w dniu 3^{go} Grudnia 1853 donoszący mu o usiło-

waniach zaszłych w tym dniu względem wydobycia na wolność nieprawnie przyaresztowanych majtków Rosyjskich przez władze Angielskie spólnie z Moskalami i *podobno* jednym z naszych rodaków,— pisząc mówiąc z prędkości, i nazbyt sklaniając ucha na *Vox Populi* Polonii tu zamieszkałej, zrobiłem siebie, mimowolnym oskarżycielem Michała Kisielewskiego. Lubo ta rola, którą grać teraz muszę, niezupełnie zgadza się z moim charakterem, jednakowoż że to już jest *fakt* i od tego wycofać się nie mogę, a Ob. Domagalski wymaga odemnie szczegółów, zapewne z waszej insynuacji czynu dopełnionego przez Kisielewskiego,— nie mogę to lepiej i inaczej zrobić jak zebrać niektóre zeznania z moich ziomków mieszkających w Portsmouth i one w kształcie protokołu przesłać na ręce mego korespondenta, pod wasz światły i bezstronny *Verdykt*.

“Pozdrowienie braterskie,

“STAWIARSKI SEWERYN, Major.”

“D. 14. Grudnia 1853.

“Mich. Domagalski, Esq.
3, Regent's, Place, Regent's Sguare, Gray's Inn Road, London.

“Szanowny Panie Michale!

“Nie mając ani dosyć czasu, ani miejsca w liscie pod dniem 14^{го} Grudnia 1853 r. z instrukcją sprawy Kisielewskiego, przesłaną braciom naszym w Londynie pod twoim adresem do obszerniejszych wyjaśnień, uzupełnam teraz moją powinność i załączam niektóre osobiste uwagi: że antecedencye osoby w kwestyi nie bardzo ją w jasnym wystawiają świetle, ażeby iść miały na korzyść jej usprawiedliwienia,— że lubo w liscie pod dniem 3^{го} Grudnia 1853 r. z prędkością i na zasadzie niektórych pod ręką zeznań, mylnie ci wyraziłem: że Kisielewski rewidował naszych braci po ucieczce ludzi z okrętu; przypatrywszy się jednak zbliska zeznaniom, przekomasz się: że choć ten ostatni na pierwszy rzut oka, swoją osobą nie czynił rewizy, tylko jego gospodarz domu Anglik nazwiskiem Totterdell, ażeby zapewne nie kompromitować się oczywiście, zdaje się jednak że główną był jej sprężyną. Cożkolwiekbądź, kiedy już poddałem pod wasz sąd tę sprawę, pozwolicie że wam, uczynię następujące kwestye: przypuściwszy na moment że zeznania Rożańskiego, Kasprzyckiego, Malinowskiego, i. t. d. są tylko powieści gołosłowne,— co znaczy rewizja Anglika z oficerami moskiewskimi i policyą, w którego domu mieszka Kisielewski,— Anglika, który przed tym wypadkiem, ani miał ani mógł mieć najmniejszych stosunków z ludźmi rewidowanymi, a u których bywali majtkowie z okrętu rosyjskiego? Co znaczy spacer Kisielewskiego jak się wyznał Bańskowskiemu do Brighton i Chichester, wtenczas właśnie kiedy poszukiwano zbiegów?

—“Co zaś do opuszczenia ludzi przez Wasilewskiego, o tém oprócz faktu, wyrażonego w liscie brata mego z daty 29^{го} Listopada 1853 do Londynu do mnie pisaneego, a który posłałem ci w swoim czasie, nic nowego denieś nie mogę, prócz wniosku osobistego: że tenże Wasilewski który tak chętnym pokazał się wieczorem d. 20^{го} Listopada w czasie wymarszu majtków z Portsmouth, zastraszony zapewne widmem rewizji u żony nazajutrz w swym domu, gdzie pokazuje się miał jakieś efekta z okrętu złożone,— zmyślił nie wątpię pretext wpadnięcia w wodę, ażeby dać jakiś kolor swojej haniebnej ucieczce.

“W tém miejscu muszę ci nadmienić jedną okoliczność co do tego człowieka: w Sobotę dnia 3^{го} Grudnia, właśnie kiedyśmy płynęli łodzią z Szulczewskim, adwokatem Królowej p. Ronalda, bratem moim, Wasilewskim i Łastowieckim, z których dwóch ostatnich wzglieliśmy do konfrontacji ludzi przyaresztowanych na okręcie Angielskim *Victorious* gdyby nam się udało było wyrwać Moskalom, Szulczewski zapytywał Wasilewskiego, czy ludzie ci mieli ochotę do ucieczki? Ostatni odpowiedział: mieli i bardzo wielką. Szulczewski: dlaczegoś ich opuścił? Wasilewski: bośmy wyszedłszy z Portsmouth nie mieli ani grosza na drogę. Dotąd byłem *passive* w tym dialogu, ale nareszcie odezwałem się z żywością: Wasilewski! gdyby nie przytomność świadków, godniejszych wiary jak jest twoja niezawodnie, to jest: p. Wincentego Żorawskiego, Antoniego Bańskowskiego, brata mego Franciszka i Paluszaka w których wszystkich obecności, po kilka razy zapytywał ciebie i tych z którymi przybyłeś: “czy macie na drogę pieniądze? i. t. d.” odpowiedzieliście jednomyslnie: że od miesiąca ze sprzedanych efektów mamy po kilka rubli a jeden z nas Kowal ma 15 rubli, a zatem to co mamy będzie nam dostateczne, nictytko na pare dni drogi, ale nawet na dzień lub dwa naszego pobytu w Londynie, gdybyś z nimi Wasilewski też samo wówczas nie gadał, tém kłamstwem nie w swojém miejscu i czasie które cię pewno nie zasłoni od hańby na jakąś zasłużył,— tém kłamstwem mówię byś mię teraz, w oczach moich spółziomków kompromitował. Tu kiedy Szulczewski przerwał: “nie róbcie hałasu...” skończyłem mój dyskurs z Wasilewskim, przechodząc w rozmowie do innego przedmiotu.

“Będź zdrow, i t. d.

“STAWIARSKI SEWERYN.

18, Grudnia 1853 r.

43, *Grigg Street, Southsea, Portsmouth.*”

Daily News, December 21, 1853.

“Portsmouth, December 20. The *Navarin* men-of-war Corvette of 22 guns, Captain *Istomin*, will be taken out of dock to morrow, having been in 15 days having her bottom recaulked and recoppered,

it being exceedingly leaky, on her return to Spithead. Since the recapture of the Russian seamen who had attempted to desert and the endeavour to obtain possession of them by means of the *Writ of Habeas Corpus*, no sailor of this nation has been seen in the streets of the town, as they previously were permitted to be."

Daily News, December 24, 1853.

NAVAL.

"Portsmouth, December 23. The Russian Corvette *Navarin*, which has been in Dock in this Dockyard for more than a fortnight, receiving a thorough recoppering and recaulking for the purpose of stopping her leaky propensities, was to have gone out of harbour to Spithead to-day, but her original defect is still so serious as to prevent her doing so."

Daily News, December 26, 1853.

NAVAL.

"Portsmouth, December 25. The *Navarin* Russian Corvette, Captain *Istomin*, went out of harbour yesterday and anchored at Spithead, where she took in her powder, shell etc. etc., and this morning she sailed for her destination the Pacific. She is still very leaky. After getting under weigh, she saluted the national flag and that of the Commander-in-chief which were duly returned."

THE RUSSIAN INVASION AND TACTICS.

To the Editor of the *Daily News*. December 27, 1853.

"Sir,— As the *Navarin* the fifth ship to my knowledge caulked up by the infatuated generosity of the Crown in the Dockyard at Portsmouth, is on its way to the Pacific may I point out how necessary it is to despatch after these frigates a ship or two to the Eastern Seas. Else the late obstructions of the repairing docks, instead of interfering in Japanese or Chinese politics, may pick up in their cruises, should eventualities ensue, clippers carrying tea or gold, and sell their prizes in neutral ports of that ocean. There should be an effective Squadron at once placed on the China Station, with a good look out on Australia and the Persian Gulf.

"Grave events may happen in the Euxin, no longer a lake, in which Russian ambition sinks its victims with impunity. The shadow of these events suggests to the shipping interest on caution. Arm your ships. The vily policy of Russia reveals every foresight necessary for, every act is possible with a power that shows no mercy to weakness, and whose promises are snares to the confiding.

"Let Turkey settle this affair by requiring its faithfull allies either to act or withdraw althoghether from its waters. Their

presence embarrass war and does not contribute to peace. They are too timid for allies—too large for spectators.

“Yours, etc.

“PATRIOT.”

Daily News, (Leading Article) January 12, 1854.

MORE ABOUT THE ENGLISH ENGINEERS NOW IN THE HANDS
OF THE RUSSIANS

Od Słów “We referred yesterday to the repair of the Russian ships in her Majesty’s Dockyards, which the Czar had the audacity to require of Lord Aberdeen. But let the public observe how the fact was published to the populace of Russia, namely : “*That while the English dare not send one ship into Black Sea, we order them to receive our ships into the very inside of their dockyards, and the miserable islanders obey.*”

“This is the language in which England is held up before the Russian serfs.”

Daily News (Leading Article) pod tąż samą datą : od słów : “the insulting language in which their journals announce, that “while the English Government dare not refuse the use of its “dockyards to repair a Russian men-of-war.” It is etc.”

Daily News, January 23.

“Sir,— Many of your City readers want to know where may be the present cruising ground of the two Russian frigates we lately took such pains to repair at Portsmouth ? As a Shipowner I should be much indebted if you would move my Lords, of the Admiralty to send out a powerfull vessel or two to watch the movements of these two craft, otherwise, the first thing we may hear, of our ships is that they have brought up at Kamstchatka or some other Russian port in the North Pacific.

“I am, Sir, your obedient servant.

“NAUTICUS.

THE RUSSIAN MEN-OF-WAR RECENTLY AT PORTSMOUTH.

To the Editor of the *Daily News*, January 25, 1854.

Portsmouth, January 23.

“Sir,—In the *Daily News* of Munday last, appeared a letter signed “Nauticus” inquiring the destination of the two Russian men-of-war recently at Portsmouth. I may mention, that the 22 gun Corvette *Navarin*, on getting out to sea, instead of pursuing her voyage to New Zealand put back in consequence of the threatening aspect of affairs, and being prevented by the ice, from getting to a Russian port in the Baltic, took refuge, at a neutral one on the coast of Holland, where she remains. The other vessel, the 44 gun frigate *Apopa* (*Aurora*) was bound to the Pacific,

and was left by the pilot who took her down Channel off the Scilly Islands, having a fair wind.) She is now, it may be presumed, well on her way to her destination, having left this port December 7. From the Pacific coast, it is understood, she will proceed to Kamstchatka to protect Russian interests there, which have, it is alleged, been interfered with by the Americans carrying on a trade with the natives which is stigmatised as contraband.

“ARGUS.”

Daily News, February 1, 1854.

THE RUSSIAN CORVETTE NAVARINO.

“The *Navarino* was mended at Portsmouth not long ago. *The sailors who escaped from her were captured by a British policeman at Guildford, and restored to their Captain.* How the Queen’s writ was afterwards refused by the same officer will also be remembered.

“The *Navarino* proceeded hence to the Dutch haven of Flissingen, where she is now sheltered. The 15th instant was the birthday of the Queen Anna Paulowna and the Commander of the *Navarino* gave a *fête* on board his vessel, which was dressed with the colours of all nations—except the English and French.”

96, Guildford Street, Russel Square.

February 4th, 1854.

“Dear Sir,

“I have been informed that there is a person at Portsmouth of the name of Michael Kisielewski who acted as interpreter to the Tailor who made clothes for the Russian sailors. It is likely that both he and the Tailor may be able to prove that the Russian sailors were on board the “Victorious” *at the time* of the service of the *writ* on the Russian Captain on the 3rd of December last.

“It would be well to be as quiet as possible and to put such questions as these. *When* were you on board the *Victorious*? Did you *see* the prisoners? How many were they etc. but if the question is put in a general way they may give evasive answers.

“I should like to hear from you as soon as you have any information.

“Yours truly,

“Ch. RONALD.

“Major F. Stawiarski.

43, Grigg Street, Southsea, Portsmouth.

43 Grigg Street, Southsea, Portsmouth.

February 6th, 1854.

“Dear Sir,—Agreeably to your wish, I put the questions specified in your letter of the 4th inst. to Michael Kisielewski (residing at

Nº 19, Southampton Row, Portsea) who acted as interpreter to the Tailor who made clothes for the Russian sailors here. His answers are ;

"that he used to come every morning on board the *Victorious* where he saw the five prisoners, receiving on the deck, regularly about 10 o'clock together with other men some spirits for breakfast, that they were not removed from the said English hulk to the Russian frigate *Aurora* until the 5th of December and that consequently they were on board the "Victorious" *at the time* of the service of the *writ* on the Russian Captain on the 3rd December last."

There is however a contradictory statement of another man named Anthony Olesczuk (residing at Nº 6, Military Row Portsea) who likewise used to go frequently on board the Russian frigate while she was staying at Portsmouth harbour. He says : "that though he never saw the prisoners himself, yet he was told positively by the Russian assistant Surgeon (John Sapieiewski with whom he was in constant communication") that the said five prisoners were removed from the English vessel to the *Aurora* on the 2d of December last, namely the next day after the last named frigate, was repaired and brought from the dock, and placed alongside the other."

It would be very difficult indeed to tell which of the two statements deserves the greatest credit.

As to the tailor named Edward Totterdell who made clothes for the Russians and who according to common report assisted them in searching after the unfortunate prisoners, for which services he received not only a reward but a written testimonial, (*) signed by all the Russian officers and conspicuously exhibited in his shop (Nº 62 Queen Street, Portsea). I do not know him at all, and it is doubtful considering the above circumstances, whether he would be willing to answer the questions, fearing perhaps that it may be prejudicial to his patrons or to his own interest.

"Yours truly,

"F. STAWIARSKI.

Ch. Ronalds Esq.

96, Guildford Street, Russel Square, London.

(*) Podobny dokument gorliwości, w kształcie dużego rozwiniętego arkusza, na pargaminie, mający na czele herb państwa, to jest : Orła dwójgłowego, w dwu językach, Rosyjskim i Angielskim, litografowany i podpisany przez wszystkich oficerów z *Aurora* i *Navaryn*, z odezową na przyszłość do wszelkich okrętów przybywających do portu tutejszego; aby oceniącą zasługi najzaśniejszego, najgodniejszego i t. d. patronizowali,— otrzymał również Michał Kisielewski, który to dokument, starannie oprawny w ramy złocone i za szkłem, jak relikwie, tenże konserwuje w swoim mieszkaniu (19, Southampton Row, Portsea).

Daily News, February 16, 1854.

THE AGE OF QUASI. ARE WE AT PEACE OR WAR?

To the Editor of the *Daily News*,

February 10.

“Sir,— We are living in the Age of quasi, which a great writer and truly honest man in plain English call sham and humbug. “*Nobis non licet esse tam disertos.*” We have quasi protestants, quasi catholics, quasi tories, quasi whigs. Of the latter is there anywhere an entire one left? They are like Roman statues, with their old Roman noses broken off; many with face downward, none upon its pedestal! If there is any whig among the living and in parliament, an American speculator may make a handsome fortune by exhibiting him. Surely the honourable member would vacate his seat, for a consideration, according to old precedent and daily custom. No question of this. But the question of questions is, whether we are any longer to have quasi peace, quasi war. Another (and close alongside of it,) is, whether the sick and prostrate world is never to be placed in such a position as to void its red-tapeworms.

“What do we want? is asked us by gentlemen who wear their hats in the house forgetting the cigar. I, who could tell them more, would tell them this: we want hard-fisted men to exercise our high police. Chafferers are no match for cut-throats, cotton is none for steel. But are we really at war or are we not? If we are, we have been the anvil our adversary the hammer. If we are not, we have done a grievous and unpardonable injury to the Czar by discontinuing to hold fast down the benumbed hand of the poor creature he was drubbing, so that in his cruel sufferings he could only kick and scratch, having lost his two eyes, while we were telling him to be quiet. To propitiate the Czar’s divine Majesty the least we can do is to make him *a present of the ships we already have forbidden to molest him*, adding an invitation that he may be graciously pleased to *send into Portsmouth as many more of his own as may at any time want repair or munition*, with strict orders from the Admiralty that his imperial officers experience no hindrance in carrying off as many of our sailors as it may seem expedient. In the same harbour there is a new and noble yacht in preparation for his divine Majesty’s most dutiful and devoted *Suite*.

W. S. L.

Daily News, February 22

RUSSIAN FRIGATES CRUISING OFF MADEIRA.

(from the *Shipping Gazette* :)

Plymouth, February 20. 5. P. M.

"I have just been informed of a report, current here, that letters have been received from Madeira, from the Owner of the *Proserpine Yacht*, which fitted out at Plymouth, and was at Madeira on her way to Australia, stating that two Russian frigates were cruising off Madeira. I lose no time in forwarding this information, for if true, it is necessary that the Association of Lloyd's should at once be made acquainted with it, and that the necessary steps to protect our trade and commerce should be resorted to by the proper authorities

"If the report be true, they are, in all probability, the ships which have recently left our ports, and which were repaired in our dock-yards. In the daily-nay-hourly expectation of a declaration of war it may be deemed desirable, on the part of the Admiralty to protect our trade in this quarter, in the event of the report being confirmed."

Daily News, February 23.

NAVAL.

Plymouth, February 22.

"The *Juno*, 26. Captain S. C. Fremantle, has received orders to prepare for sea, her destination being Australia, where there are known to be one or two Russian frigates cruising about. She is expected to sail early to-morrow morning, and with the force already there, will doubtlessly be a sufficient match for any Russian force that can be brought to bear in that part of the world.

Daily News, (leading article) February 25, 1854. W którym ten dziennik czyni wyrzuty rządowi za zbytnie pobłażanie kupcom w tym kraju, wyprawiającym proch i inne rynsztunki wojenne dla Rosji; od słów :

"Russia and the abettors of Russia, appear indeed, to have been dealing on a wholesale scale for supplies from this country. The vessels that have been building and fitting out for the Russians in various parts of the Kingdom, the machinery for Steamers that was stopped on the eve of embarkation for Odessa, and the large seizure by the Customs of gunpowder in the course of being shipped for Syra, show: that the politeness of the dockyard authorities in repairing the dilapidated frigates of Russia has been quite contagious." The gunpowder etc.

Daily News, March 13, 1854. (*Prussian Correspondenz.*)

Berlin, March 8.

"The Crew of the Russian war steamer *Navarin*, sold as not Seaworthy at Fliessingen, return home by railroad through Prussia. The officers of the first regiment of Foot Guards at Potsdam have made arrangements for lodging and treating the men during their

stay there. The flattering attentions so frequently paid by the Emperor of Russia to the officers at Potsdam and Berlin have not failed to produce the effect intended. He is as much the idol of the aristocratic gentlemen of the Prussian guards as he is out of favour with the bulk of the Prussian people.

Powyższe notatki, korespondencye, i wyciągi z Gazet zebrałem
w Portsmouth, dnia 1^{go} Kwietnia 1854 roku.

STAWIARSKI SEWERYN,
Major Wojsk Polskich.



753/41 M.D.

BIBLIOTEKA

Muzeum
Morskiego
w Gdańsku

002356